Pełna tabela loterji na str. 7-ej

10 GR

Warszawa, poniedziałek 24 lutego 1936 r.

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem

P R

Nr. 56 Rok XI

ABC

NOWINY CODZIENNE

W Hiszpanji zwolniono 30 tys. więźniów politycznych

Odwołane demonstracje komunistów

PARYŻ, 22. 2. (ATE). Z Madrytu donoszą: W ciągu dnia dzisiejszego w całej Hiszpanji zwolniono z więzień około 30.000 więźniów politycznych. W Madrycie przed więzieniem politycznem zebrały się tysiączne tłumy, złożone w znacznej mierze z kobiet i dzieci. Uwolnienie więźniów zostało powitane z wielką radością. Utworzył się wielki pochód, który przeszedł głównemi ulicami miasta. Tłum śpiewał pieśni rewolucyjne. W stolicy do żadnych starć i incydentów nie doszło.

W Oviedo zarząd więzienia musiał uwolnić więźniów, aresztowanych po wypadkach październikowych w 1934 r. jeszcze przed nadejściem oficjalnej wiadomości o uchwaleniu amnestji. Przed gmachem więzienia zebrało się przeszło 20.000 ludzi, którzy domagali się w sposób stanowczy natychmiastowego wypuszczenia na wolność wszystkich więźniów politycznych.

Z wielu miast hiszpańskich nadchodzą wiadomości o nowych aktach teroru. Elementy skrajne napadają na lokale stronnictw prawicowych, a przedewszystkiem na lokale stronnictwa katolickiej akcji ludowej Gil Roblesa. Podpalono wiele kościołów i klasztorów. Spłonęły klasztory w Maladze i Alicante. Wypadki plondrowania kościołów są na porządku dziennym.

MADRYT, 23. 2. (PAT) Wczoraj zwalniano w całej Hiszpanji więźniów politycznych. W Saragossie zwolniono 230 osób, w tej liczbie kilku skazanych na śmierć. W Maladze zwolniono 100 osób, w Sewilli — 17, z więzienia San Miguel w Los Reyes przewieziono 300 więźniów do Walencji, gdzie również będą wypuszczeni na wolną stopę.

Uwolnieni z więzień są wszędzie witani owacyjnie przez ludność. Żadnych zajść przy tem nie było.

MADRYT, 23. 3. (PAT) Na skutek interwencji przywódcy socjalistów Largo Caballero, komuniści odwołali wyznaczone na dziś w Madrycie i na prowincji demonstracje.

KOMUNIŚCI WRACAJĄ

PARYŻ, 22.2. ATE. Na granicy francusko - hiszpańskiej panuje niezwykłe ożywienie, które przypomina stan rzeczy po wybuchu rewolucji hiszpańskiej w kwietniu 1931 roku. Wiele rodzin hiszpańskich chroni się na terytorium francuskie. Są to przedstawiciele arystokracji i bogatej burżuazji.

Z drugiej zaś strony liczni komuniści hiszpańscy, którzy po stłumieniu rewolty w październiku 1934 r. udali się do Francji, powracają obecnie do ojczyzny.

ŻĄDANIA SOCJALISTÓW

Delegacja złożona z przedstawicieli socjalistycznego „Domu Ludowego" zwróciła się do premjera Azana o przyjęcie z powrotem do pracy robotników i pracowników umysłowych, usuniętych za udział w ruchu rewolucyjnym 1934 roku. Premjer odpowiedział, że ponowne przyjęcie tych robotników już jest postanowione w stosunku do kolejarzy i pracowników kolei podziemnej.

ZAKAZ POGRZEBÓW KATOLICKICH

MADRYT, 23. 2. (PAT.) W Manzanares w Kastylji władze miejskie wydały rozporządzenie, zabraniające pogrzebów katolickich.

NASZE ABC

Konwulsje hiszpańskie

(j.). W Maladze, Coruna, Alicante, St. Nicola płoną kościoły i klasztory. W Azija obwołano republikę komunistyczną. W Katalonji rośnie separatyzm. Oto akompanjament przy którym objął rządy nowy gabinet hiszpański, Azany.

Wyłoniła go większość parlamentarna, nie zamach stanu. Ale któż wchodzi do owej większości? Są to, jak pisze paryska „Humanité", ci wszyscy, którzy „nie chcą zaznać losu Włoch i Niemiec", a więc Lewica republikańska Azany, Unja republikańska Martineza Barrio (Wielki Mistrz Masonerji), Partja socjalistyczna, Partja komunistyczna, syndykaliści oraz... anarchiści (organizacja C. N. T.). Ci ostatni pierwszy raz jak świat światem stanęli wogóle do wyborów.

Należy się obawiać, że Hiszpanję czekają ciężkie wstrząsy, fatalne dla narodu i państwa. Anarchiści jako jedna z podstaw rządu... Międzynarodówka śpiewana przez tłumy... Czyżby czerwony Madryt szykował się do roli drugiego Leningradu? To pewne, że jeśli Hiszpanja stanie się komunistyczna jak w 1918 roku, Węgry czy Bawarja, to nie należy oczekiwać zbrojnej interwencji państw ościennych. Portugalja jest za słaba. Włochy zajęte Afryką a Francja stoi w przededniu wyborów, które mogą przynieść jej większość w stylu hiszpańskim.

Zwycięstwo lewicy, to skutek zmienionej taktyki III międzynarodówki, które swem hasłem wspólnego frontu i obrony przed „faszyzmem" cementuje we wspólny potężny blok wszystkie elementy antynarodowe.

Ale co sprawia, że masy ludowe, te same, które w Niemczech poparły Hitlera — na gruncie hiszpańskim potężną falą płyną pod czerwone, komunistyczne i czarne, anarchistyczne sztandary?

Odpowiedź daje następująca depesza z Madrytu:

„Madryt P . A. T. Prezydent Zamorra podpisał dekret, wstrzymujący restytucję dóbr grandom hiszpańskim".

Hiszpanja jest krajem olbrzymich kontrastów socjalnych. Ludność wiejska dusi się na roli, albo pracuje, nędznie wynagradzana, na obszarze wielkich latifundjów, należących do szczupłej liczby bogatych grandów hiszpańskich. Pierwsze rządy republikańskie, które doszły do władzy wcale nie przez zwycięstwo wyborcze a jedynie dzięki tchórzostwu monarchistów, pozyskały masy ludowe radykalną reformą rolną, reforma, która była koniecznością i była przez monarchję sabotowana w egoistycznym interesie wielkich agrarjuszy.

Gdy kraj męczył się rządami lewicy i w zeszłych wyborach oddał swe głosy w znacznej mierze ugrupowaniom narodowym, te nie stanęły na wysokości zadania. Zamiast jednoczyć naród wytężyły one swe siły dla odrabiania dziejowej konieczności, stając w obronie interesów klas posiadających. Poprowadziły, jednem słowem, politykę klasową, nie narodową. Zapłaciły za to utratą zaufania mas, które uznały w tych warunkach hasła narodowe za oszukańczy szyld. Można wymagać od mas pracujących ofiar dla Ojczyzny, ale na żądanie ofiar dla klas posiadających te masy odpowiedzą zawsze komunizmem.

Bardzo to pouczające dla Hiszpanji... i nietylko dla Hiszpanji.

Grozi strajk 80 tys. włókniarzy

Dziś ważne decyzje w Łodzi

ŁÓDŹ, 23. 2. (tel. wł.). Na poniedziałek, 24 b. m. wyznaczona została międzyzwiązkowa konferencja przedstawicieli związków zawodowych dla omówienia sytuacji i ustalenia terminu rozpoczęcia akcji strajkowej. Cała akcja skoordynowana zostanie na poniedziałkowem posiedzeniu i prowadzona ma być jednolicie przez wszystkie związki.

ŻĄDANIA WŁÓKNIARZY

Zaznaczyć należy, że formuła strajku, sprecyzowana przez związki nie mówi o strajku powszechnym włókniarzy, ale jedynie o akcji strajkowej na terenie tych fabryk, gdzie łamane są umowy zbiorowe i gdzie pominięte jest choćby jedno z siedmiu żądań robotniczych, zakomunikowanych fabrykantom.

Żądania te brzmią następująco:

1) Bezwzględne honorowanie obowiązujących umów zbiorowych;

2) Przywrócenie płac cennikowych;

3) Zaprzestanie prześladowania i wydalania delegatów robotniczych;

4) Płacenie za postoje w całym przemyśle włókienniczym według zasad przewidzianych w umowach zbiorowych;

5) Ustalenia odpowiednich norm obsługi wrzecion, maszyn i krosien w ten sposób, by praca nie była zabójcza dla zdrowia robotników; poza tem ustalenia wyższych zarobków za zwiększoną pracę robotników;

6) Udzielenia robotnikom przysługujących im urlopów i wypłacenia za urlopy zaległe;

7) Cofnięcie zarządzenia Związku Przemysłu Włókienniczego w Państwie Polskiem, znoszące wbrew obowiązującej umowie płace dzienne, a wprowadzającego pracę za godzinę, jak również przywrócenie maszyn, ustalonych w r. 1923-im.

Sytuacja jest bardzo poważna, gdyż formuła nieproklamowania strajku generalnego włókniarzy, w praktyce doprowadzić może do strajku powszechnego, gdyż niewiele znajdzie się fabryk, gdzie wszystko byłoby w idealnym porządku.

UMOWA... PAPIEROWA

Umowa zbiorowa jest systematycznie łamana przez fabrykantów, wskutek czego jest to umowa papierowa. Ten system spychania zarobków robotniczych poniżej poziomu egzystencji spowodował solidarną akcję włókniarzy.

Trzeba sobie zdać sprawę z tego, że Łódź jest stolicą przemysłu włókienniczego i że w samej Łodzi pracuje około 80.000 włókniarzy. Okolice Łodzi mają również liczne fabryki włókiennicze. Ten stan rzeczy upoważnia do mniemania, że powzięte tutaj decyzje mogą mieć znaczenie ogólnokrajowe.

STRAJK 5.000 SZEWCÓW

ŁÓDŹ, 22. 2. W sobotę odbyła się w Inspektoracie Pracy konferencja zwołana w celu zlikwidowania strajku, jaki trwa w łódzkim przemyśle skórzanym.

W ciągu soboty strajk osiągnął swój punkt kulminacyjny. Unieruchomione zostały wszystkie pracownie. Pracę porzucili pozatem pracujący w prywatnych mieszkaniach na zamówienia do magazynów, szewcy, kamasznicy i cholewkarze i to nietylko w Łodzi, ale i w innych miastach okręgu łódzkiego, tudzież w Skierniewicach, Konstantynowie, Zgierzu, Aleksandrowie Lutomiersku i t. d. Ogółem strajk objął około 5000 czeladników.

Konferencja nie doprowadziła do złagodzenia zatargu i na wniosek przedstawicieli cechu, została odroczona do środy 26 b. m. Przedstawiciele robotników oświadczyli, że strajk będzie kontynuowany, dopóki nie zostanie podpisana zbiorowa umowa.

W marcu awanse

10.500 pracowników państwowych

Prezes Rady Ministrów M. Zyndram-Kościałkowski zarządził dokonanie w marcu b. r. awansów we wszystkich działach administracji państwowej i przedsiębiorstwach państwowych.

Awanse obejmą około 10.500 osób. Są one wyrazem tendencyj rządu do przywrócenia normalnego ruchu służbowego, zahamowanego w ciągu ostatnich paru lat. Awanse te zostały dokonane zgodnie z zapowiedzią p. premjera, dzięki przewidzianym już w ciągu ostatnich 4 miesięcy oszczędnościom budżetowym i znajdą całkowite pokrycie w przewidzianych w preliminarzu budżetowym na r. 1936/37 kredytach osobowych.

W pierwszym rzędzie uwzględnieni będą przy awansach funkcjonarjusze w najniższych grupach uposażenia — na grupy wyższe przypada w całej administracji państwowej niecałe 200 awansów (w tem 7 osób awansuje do 4-ej grupy uposażenia, 40 osób do 5-ej grupy uposażenia, 140 osób do 6-ej grupy uposażenia).

O awansach mają decydować wyłącznie zasługi i kwalifikacje, oraz przydatność służbowa, przyczem przeważna część awansów przewidziana jest dla funkcjonarjuszów zatrudnionych poza Warszawą.

Pod Grudziądzem Wisła stanęła

20 km. zator lodowy

Na odcinku między Świeciem, począwszy od gór t. zw. djabelskich, aż pod Grudziądz Wisła stanęła.

Od Torunia i Chełmna, gdzie rzeka nie zamarzła dotąd spływają nowe masy lodu, wskutek czego utworzył się zator. O rozmiarach zatoru mówią, że wynosi już 20 km. długości. Wskutek zatoru woda pod Chełmnem znacznie wzrosła.

W tych dniach zamarzła też rzeka Wda, mająca swe ujście do Wisły pod Świeciem. Wobec tego została też uniemożliwiona komunikacja między Świeciem, a Ostrowem Świeckim.

Komunikacja przewozowa, za pomocą parowca, oczywiście tylko dla pieszych, pod Chełmnem jest jeszcze czynna.

Zamiecie śnieżne wstrzymały komunikację autobusową

HEL, 22. 2. Na otwartym Bałtyku pada niezwykle obficie śnieg. Opad jest gęsty tak, że pole widzenia jest bardzo małe. Utrudnia to wyjazdy rybakom na połowy. Na lądzie śnieg pada również, opad jednak jest minimalny.

KIELCE. 22. 2. W Kieleckiem od kilku dni szaleje wichura, powodując na drogach tworzenie się olbrzymich, kilkumetrowych zasp śnieżnych. Wywołało to całkowite unieruchomienie ruchu autobusowego.

ŁÓDŹ, 22. 2. Z Piotrkowa donoszą, iż na skutek ostatnich śnieżyc komunikacja autobusowa została tam w znacznej części przerwana. Podtrzymuje się tylko, z trudnościami, komunikację Łódź—Piotrków i Piotrków—Warszawa.

Snieg i deszcz

Silny wzrost temperatury

Napływ ciepłego i wilgotnego powietrza z południa wywołał w Polsce silny wzrost temperatury i zachmurzenia, powodując miejscami opady w postaci śniegu lub deszczu.

Wczoraj temperatura o godz. 14-ej wzrosła do 7 st. w Zakopanem, 4 w Cieszynie, 2 w Katowicach, Kielcach i Kaliszu, 1 st. w Łodzi, Krakowie i Radomiu. Zero stopni w Płocku, — 1 w Poznaniu, Warszawie i Toruniu, — 2 w Lublinie i Piadykach, — 3 w Łucku i Przemyślu, — 4 we Lwowie, — 5 w Gdyni, — 6 w Pińsku i Grodnie, — 8 w Wilnie, — 9 w Lidzie i Pohulance.

Dziś przeważnie pochmurno z opadami w postaci deszczu na południu i zachodzie, w środku kraju, a śniegu w dzielnicach wschodnich i północnych. W Wileńskiem i na Polesiu jeszcze mroźno, w pozostałych okolicach po nocnych przymrozkach dniem odwilż. Umiarkowane wiatry południowo-wschodnie i wschodnie.

5 OFIAR MROZU W WARSZAWIE

W ciągu doby ubiegłej, do ambulatorjum Pogotowia zgłosiły się z odmrożonymi uszami, lub palcami u rąk, następujące osoby: Symcha Frenkiel subjekt, (Wolska 13), Szaja Klaperman, robotnik, (Zimna 1), Ryszard Achcyng uczeń, (Wolska 50), Jakób Łukawer, krawiec, (Żoliborska 7) i Henryk Zaleski, robotnik, (Leszno 108).

Przemówienie ministra Góreckiego

Na Sejmie gospodarczym

Na wielkiej naradzie gospodarczej, która zwołana zostaje na dzień 27 i 28 b. m. wygłosić ma przemówienie minister Przemysłu i Handlu, gen. Górecki. Przemówienie min. Góreckiego na temat ogólnej sytuacji gospodarczej i planów na przyszłość zapowiadane jest w drugim dniu obrad sejmu gospodarczego.

Likwidacja bandy złodziejskiej

w powiecie ciechanowskiem

Na terenie powiatu ciechanowskiego grasowała nieuchwytna banda złodziejska, która w ciągu krótkiego okresu czasu dokonała szeregu kradzieży na terenie powiatu. Ostatnio banda dostała się do willi Marcelego Piłackiego, byłego radnego Warszawy, zamieszkałego w miejscowości Płaciszewo, pow. ciechanowskiego. Łupem złodziejów padła garderoba, fuzja, flower, rogi renifera i cały szereg innych drobiazgów.

Policja wszczęła energiczne dochodzenie, w wyniku którego zuchwała banda, grasująca dotychczas bezkarnie, znalazła się pod kluczem. Aresztowani zostali: Zygmunt Antkowiak, lat 24, Henryk Woźniak, lat 24, obaj z Nowego Święcima, oraz Piotr Gotlibowski, lat 30, Stefan Szostak, lat 32, Zygmunt Monicki, lat 30. Ta trójka pełniła w bandzie funkcje pomocnicze — „świec" i „nadawców". Osadzono również w areszcie Tadeusza Frączkowskiego, lat 28, zamieszkałego w Ciechanowie i żonę Woźniaka, Marję, lat 23, którzy w bandzie pełnili funkcje paserów.

Rzeczy, skradzione Piłackiemu, zostały częściowo odnalezione. Złodzieje, po dokonaniu kradzieży, zakopali łup pod stuletnim dębem w odległości 2 kilometrów od Płaciszewa. W dziupli dębu znaleziono wiele rzeczy, pochodzących z kradzieży, jak: zegarki, budziki i t. p. Wszystkie te rzeczy zostały przez złodziejów przemalowane i odpowiednio zabezpieczone przed wilgocią.

Rzeczy, pochodzące z kradzieży z willi Piłackiego, zwrócono właścicielowi, resztę przesłano do Wojewódzkiego Urzędu Śledczego w Warszawie, gdzie poszkodowani mogą się zgłaszać po ich odbiór.

12 miljonów zysku
na obniżeniu emerytur

Po zakończeniu dyskusji nad budżetem Ministerstwa Opieki Społecznej, omawiano budżet emerytur i zaopatrzeń. Zaznaczyła się tu zupełna jednomyślność w surowej krytyce dekretu, zmieniającego system zaliczenia lat służby emerytom państw zaborczych. Wynikające z tego dekretu obniżki mają przynieść skarbowi państwa 12 miljonów złotych.

Referent pos. Tomaszkiewicz wyraził się, iż to posunięcie rządu nie było szczęśliwe. Ławą w obronie emerytów wystąpili posłowie z Małopolski. **Pos. Morawski oświadczył, iż gdyby Sejm był wiedział, że na podstawie pełnomocnictw będzie wydane takie zarządzenie, byłby pełnomocnictw nie udzielił. Pos. Zakrocki** zapewnia, że gdyby rząd zwrócił się o pełnomocnictwa, toby ich nie otrzymał tak łatwo wobec wydania takiego dekretu. Stwierdza, że dekret jest błędny pod względem prawniczym, politycznie szkodliwy, a gospodarczo da się uniknąć przez wyzyskanie innych możliwości. Krzywdę wyrządzoną emerytom podkreślił ks. Lubelski. Gen. Żeligowski rzuca myśl, czy państwo nie mogłoby umożliwić, aby każdy emeryt otrzymał małą działkę. Państwo dawałoby mu połowę emerytury, a drugą połową spłacałby tę działkę. Pos. Pochmarski apelował do rządu o wstrzymanie dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z 22 listopada 1935 r., aż do czasu rozpatrzenia słuszności wymiaru emerytur przez Komisję Sejmową oraz sposobu pokrycia niedoboru budżetowego w sumie 12 miljonów.

Wiceminister skarbu p. Lechnicki oświadczył, że przy rozpatrywaniu wniosków, złożonych w toku dyskusji, rząd zajmie stanowisko w stosunku do wszystkich zagadnień poruszonych w debacie.

W zakończeniu posiedzenia, przy zupełnie niemal pustych ławach poselskich, omówiono krótko budżet rent inwalidzkich.

Dzisiaj omawiane będą budżety: ministerstwa spraw wewnętrznych i min. spraw zagranicznych. Ponadto na porządku dziennym są m. in. pierwsze czytania projektów ustaw, złożonych przez posłów: ks. Lubelskiego — o zaopatrzeniu emerytalnem funkcjonarjuszów państwowych i zawodowych wojskowych, Pochmarskiego — w sprawie nowelizacji tego samego dekretu P. Prezydenta i wreszcie wniosek pos. Barana w sprawie uchylenia rozporządzenia Prezydenta o osobach zagrażających bezpieczeństwu, spokojowi i porządkowi publicznemu. Wniosek pos. Barana domaga się zniesienia obozu izolacyjnego w Berezie Kartuskiej.

Lotnicy włoscy zrzucili
25.700 bomb w przeciągu tygodnia

RZYM, 22. 2. (PAT) Komunikat wojenny nr. 143.

W południowej części Tembien doszło w kilku miejscach do starć patroli. Na pozostałej części frontu erytrejskiego i na froncie somalijskim nie zaszło nic godnego uwagi.

RZYM, 22. 2. Według obliczeń sztabu lotnictwa włoskiego, w bitwach w Enderta od 11 do 17 lutego samoloty włoskie zrzuciły na przeciwnika 25.700 bomb o wadze 178 tonn.

Z RÓŻNYCH ŹRÓDEŁ

Rząd abisyński stanowczo zaprzecza pogłoskom, jakoby na szczyty Amba Aladżi miały wedrzeć się oddziały włoskie. Z Addis Abeby donoszą, że ras Mulugeta otrzymał posiłki zbrojne z Dankalj i armja jego liczy podobno około 80.000 ludzi. Na Amba Aladżi wzniesiono nowe umocnienia.

NA POŁUDNIU

Źródła angielskie donoszą z Addis Abeby, że na odcinku Negelli wojska włoskie cofnęły się o kilkanaście kilometrów w kierunku południowym, ze względu na wyjątkowe trudności zaopatrzenia wojska zarówno w żywność, jak w benzynę, a także z powodu wybuchu epidemji malarji.

Działalność lotników włoskich na froncie południowym według wiadomości ze źródeł angielskich i francuskich jest bardzo ożywiona. Samoloty włoskie bombardowały Magalo, duże osiedle na drodze przez Gigner do Addis Abeby. Wobec mgły i deszczu samoloty krążyły bardzo nisko na wysokości zaledwie 300 metrów. Abisyńczycy ostrzeliwali silnie lotników włoskich, którzy zdołali jednak zniszczyć magazyn żywności i wrócić do swojej bazy. Na drodze pomiędzy Webbi Szebeli i Webbi Gestro lotnicy włoscy bombardowali z powodzeniem karawanę, złożoną z 700 wielbłądów z aprowizacją dla armji abisyńskiej.

NOWY KORPUS

Na froncie północnym utworzyło włoskie dowództwo czwarty samodzielny korpus. Dowódcą korpusu mianowano gen. Babbiniego, który dotychczas dowodził dywizją „Sabauda", wchodzącą w skład I-ego korpusu. Dowódcą dywizji piechoty „Sabauda" mianowany został gen. Garibaldi.

Venizelos powróci
do rządów w Grecji?

LONDYN, 22, 2. (A.T.E.) Dziennik „Star" donosi, że król grecki Jerzy II zamierza powołać przebywającego we Francji na wygnaniu Venizelosa do kraju i powierzyć mu misję utworzenia nowego gabinetu. Jak wiadomo, od chwili śmierci głównego przeciwnika Venizelosa, gen. Kondylisa, wyżsi wojskowi usiłują przekonać króla, że powrót Venizelosa do władzy napotka na ostry opór ze strony armji, marynarki i policji. Dziennik dodaje, że sytuacja polityczna w kraju jest wysoce naprężona. Przeciągające się przesilenie rządowe budzi zaniepokojenie w kołach politycznych.

ATENY, 22, 2, (PAT.) Król grecki Jerzy 2-gi, w towarzystwie następcy tronu i świty, przybył do stolicy Epiru Janiny, celem wzięcia udziału w uczczeniu 23-ej rocznicy wejścia Greków do tego miasta. Uroczystości jubileuszowe miały charakter podniosły. Ludność witała entuzjastycznie króla, który w roku 1912, wtedy jeszcze jako następca tronu, towarzysząc królowi Konstantemu, wkroczył do miasta, oswobodzonego od Turków. Król zwiedził w dniu dzisiejszym twierdzę Bizani, której twórcą był Polak, gen. Minejko. Dzięki jego pomocy Grecja zdobyła tę twierdzę, stanowiącą jeden z główniejszych punktów strategicznych w Epirze.

ATENY, 22. 2. (PAT). Ogłoszono urzędowo ostateczne wyniki wyborów do Izby deputowanych. Układ sił w parlamencie przedstawia się j. n.: Liberałowie (venizeliści) — 126 miejsc, ludowcy (Tsaldarisa) — 72 miejsca, narodowa koalicja radyk. lud. (grupa Teotokisa) — 60, komuniści — 15, drobne grupy republikańskie — 7, partja wolnomyślna — 7, agrarjusze Mylonasa — 4, republikanie niezależni — 3, grupa Kotzamanisa — 4, partja agrarna Pangotzusa — 1, liberałowie niezależni — 1. Razem 300 deputowanych.

Przy obecnym układzie sił front antyvenizelistyczny otrzymał 143 miejsca, liberałowie (venizeliści) i partje im pokrewne — 142, komuniści 15.

Walka marjawickich „biskupów"
Feldman i Bucholc skarżą Kowalskiego

ŁÓDŹ, 23, 2. Przed Sądem Okręgowym w Łodzi ponownie znalazła się sprawa marjawitów, toczących spór o dom parafjalny przy ul. Franciszkańskiej.

W roku 1928 sekta marjawitów była w stadjum organizacji i, nie będąc zalegalizowaną, nie mogła występować jako osoba prawna. Ówczesny kierownik sekty, Kowalski, otrzymał pieniądze na nabycie posesji, a akt kupna sporządził na swoje nazwisko. W ten sposób, zgodnie z prawem, nieruchomość, przedstawiająca wartość około 430 tysięcy zł. i nabyta za pieniądze składkowe członków sekty, jest dziś własnością „biskupa" Kowalskiego.

Po rozłamie wśród marjawitów, „biskupi" Feldman i Bucholc wystąpili o nadanie tytułu własności do spornej nieruchomości parafji marjawickiej św. Franciszka z Asyżu w Łodzi, a to z tej racji, że nieruchomość nabyta została za pieniądze parafjan. Jedynie ze względu na niemożność sporządzenia aktu prawnego przez parafję, która wtenczas prawnie nie istniała, akt sporządzony został na nazwisko Kowalskiego.

Na sali sądowej zgromadziło się wielu „duchownych" marjawickich, zarówno zwolenników Feldmana, jak i Kowalskiego. Pełnomocnik Kowalskiego zaznaczył, że dom sporny, zgodnie z aktem, jest własnością Kowalskiego, a parafjanie mogą skarżyć go o zwrot pożyczonych pieniędzy na zasadach waloryzacji. Sąd po rozpoznaniu sprawy zapowiedział ogłoszenie wyroku na 6 marca br.

Po zakończeniu rozprawy na ulicy, przed gmachem sądowym, doszło do kłótni i obelg między marjawitami.

Goering otrzymał
łowiecki „Złom"

W czasie polowania premjera Goeringa w Puszczy Białowieskiej, Polski Związek Stowarzyszeń Towarzystw Łowieckich wręczył premjerowi Goeringowi najwyższe polskie odznaczenie łowieckie „Złom".

Spośród cudzoziemców odznaczenie to posiada jedynie prezes Międzynarodowego Związku Łowieckiego w Paryżu, p. Ducrocq. W Polsce, wśród wybitnych osobistości, odznaczenie to posiada p. Prezydent Rzeczypospolitej.

Bawiąca w Warszawie p. Goeringowa, małżonka premjera pruskiego, obecna była w towarzystwie p. Beckowej i swojego otoczenia oraz wyższych dygnitarzy M. S. Z na przedstawieniach „Cyda" w Teatrze Narodowym i na premjerze „Wieczoru Trzech Króli" w Teatrze Polskim. P. Goeringowa, do niedawna artystka teatrów berlińskich Emma Sonneman, wyrażała się do swego otoczenia z uznaniem dla poziomu przedstawień i świetnych talentów naszych artystów.

Niedoszły topielec
przywiązany sznurkiem do barjery mostu

W południe przechodnie na moście ks. Poniatowskiego byli świadkami niesamowitej walki, którą staczali dwaj mężczyźni z niedoszłym samobójcą. Dawid Guterman, lat 34, (Brzeska 19), jadąc przez most ks. Poniatowskiego w stronę Grochowa wozem reklamowym krajowej fabryki przetworów chemicznych p. f. „Sidol", zauważył na środku mostu stojącego przy poręczy jakiegoś mężczyznę, który wyjął z kieszeni ubrania portfel z dokumentami i położył na chodniku, poczem wlazł na barjerę mostu. Widząc to Guterman zeskoczył z wozu i przytrzymał desperata za ręce przez pręty barjery. Desperat wisiał już nad przepaścią.

Na pomoc Gutermanowi skoczył Stanisław Konarski (Owsiana 14), który posiłkując się grubym sznurkiem, zdołał uwiązać ręce desperata do barjery mostu. Wówczas dopiero przy pomocy jeszcze dwóch przechodniów wciągnięto niedoszłego samobójcę spowrotem na most.

Przejeżdżający tramwajem policjant zaopiekował się niedoszłym samobójcą, przewożąc go do XV-go komisarjatu, gdzie podał się za Marjana Wikpolda, lat 28 (Grochowska 78), właściciela składu węgla. Wikpold był pijany. Po wytrzeźwieniu oświadczył, że zamierzał popełnić samobójstwo z rozpaczy, ponieważ żona jego jest chora na płuca, on zaś niema pieniędzy na umieszczenie chorej w szpitalu. Z rozpaczy kochający mąż pił całą noc, w południe zaś chciał popełnić samobójstwo. Rodzina zabrała desperata do domu.

Na śmierć skazany
szef tajnej organizacji w armji bułgarskiej

SOFJA, 22. 2. Dziś zapadł wyrok w sprawie 27 wojskowych, oskarżonych o sprzysiężenie antyrządowe. Proces toczył się od trzech dni przy drzwiach zamkniętych. Przywódcy spisku: pułkownik rezerwy Welczew i major Stanczew; były adjutant dowódcy garnizonu sofijskiego, zostali skazani za zorganizowanie zbrojnego powstania i usiłowanie obalenia przy użyciu siły rządu Toszewa na karę śmierci przez powieszenie. Dwuch innych oficerów skazano na 10 lat więzienia, a ośmiu na 3 lata więzienia. Kapitan lotnik Lazarow, który pełnił rolę kurjera pomiędzy Welczewem, przebywającym w Białogrodzie, a spiskowcami w Sofji, został skazany na rok więzienia. 14 oskarżonych, m. in. b. ministra finansów Todorowa, generała Saimowa i b. komendanta policji Naczewa uwolniono od winy i kary.

Policja wydała szereg zarządzeń, celem uniknięcia manifestacyj w chwili odczytywania wyroku. Liczni oficerowie rezerwy, będący zwolennikami Welczewa, zostali aresztowani w godzinach rannych.

Ludność jest pod silnem wrażeniem surowości wyroku. Na ulicach przechodnie wyrywają sobie numery dzienników, które opublikowały treść wyroku. Jak podkreślają, skazańcy nie będą mogli skorzystać z łaski królewskiej, gdyż od czasu zamachu stanu w dn. 19 maja 1934 r. królowi odebrane zostało prawo łaski wobec skazańców na śmierć.

BIAŁOGRÓD, 22. 2. Wyrok na płk. Welczewa, szefa tajnej organizacji oficerskiej w Bułgarji wywołał silne wrażenie w politycznych kołach jugosłowiańskich. Dzienniki wydały dodatki nadzwyczajne. Przewidywane są manifestacje na cześć Welczewa, który jest uważany za wielkiego przyjaciela Jugosławji oraz zwolennika zbliżenia pomiędzy Jugosławją a Bułgarją.

Aresztowanie oszusta w Gdyni
Wiele firm poszkodowanych

GDYNIA, 23.2. Policja gdyńska aresztowała Jerzego Orłowskiego, zamieszkałego w Gdyni na Kamiennej Górze w willi „Skarbek". Orłowski wyłudziwszy podstępem legitymację koła związku weteranów powstań narodowych w Grudziądzu, podróżował po kraju, naciągając wiele osób prywatnych i firm na datki, które rzekomo zbierał na koszta podróży, jaką miał odbyć naokoło świata, w celu propagowania idei kombatanckiej i zbierania materjałów do historji kombatantów w krajach europejskich.

Orłowski w wędrówce swej odwiedził również i Gdynię, gdzie obszedł szereg firm, do których zgłaszał się ofiarowując ryngraf z popiersiem J. Piłsudskiego i srebrnego orła. Na ryngrafie tym znajdował się napis: „Kopiec Marsz. Piłsudskiego na Sowińcu" i widniał zarys kopca. Tak wyposażony Orłowski naciągał wiele firm na poważne sumy.

Policja gdyńska zainteresowała się jego działalnością i wówczas wyszło na jaw, że jest to znany oszust, karany już 10 razy za najrozmaitsze przestępstwa. Orłowski nie posiadał zezwolenia władz ani na podróż dookoła świata, ani tembardziej na zbieranie ofiar na budowę kopca. Wyłudzone w podstępny sposób sumy obracał na własne potrzeby.

Min. Jaszczołt
o fundacji hr. Potockiego

Minister Opieki Społecznej p. **Jaszczołt** oświadczył, że jakkolwiek nie ma prawa ingerencji w działalność wykonawców testamentu Jakóba Potockiego, gdyż prawa te przysługują jedynie sądom, nie przestaje jednak interesować się sprawami fundacji. — Gdyby w bliżej określonym czasie sprawy te nie zostały należycie wyjaśnione, minister nie omieszka poczynić odpowiednich kroków, celem dokładnego wyświetlenia ich.

Zbrodniczy napad

W pociągu podmiejskim Warszawa — Błonie, wkrótce po ruszeniu z dworca Głównego, został napadnięty przez kilku pasażerów, kupiec z Błonia Moszek Szwarc. Napadnięty pociągnął za rączkę hamulcową, wskutek czego pociąg zatrzymał się w odległości 100 mtr. od stacji. Szwarc otrzymał 6 ran cięto - kłutych nożem głowę. Na wszczęty alarm, nadbiegli policjanci, którzy ujęli tylko dwuch sprawców. Są to: Zygmunt Gudziak (Jaktorów) i Jan Piłka (Ożarów). Pozostali sprawcy zbiegli.

Anglicy nie pojadą
na jubileusz uniwersytetu niemieckiego

LONDYN, 22. 2. (PAT). Wymownym wyrazem ujemnego stosunku angielskich kół naukowych wobec władz uniwersyteckich w Niemczech jest zachowanie się kół naukowych wobec jubileuszu 550-lecia uniwersytetu w Heidelbergu.

Władze uniwersyteckie w Heidelbergu zwróciły się do wszystkich uniwersytetów angielskich i do instytucyj naukowych z zaproszeniem przysłania delegacji na tę uroczystość, na której obecny ma być również kanclerz Hitler. — Pierwszy zajął odmowne stanowisko Związek Towarzystw Naukowych, słynne „Royal Societies", następnie odmowne stanowisko zajął również uniwersytet w Birmingham. Dziś nastąpiła pod tym względem najbardziej miarodajna decyzja, a mianowicie uniwersytet w Oxfordzie również postanowił odmówić wysłania delegacji i ograniczyć się do wysłania jedynie adresu gratulacyjnego w języku łacińskim, chwalącego dawne zasługi nauki niemieckiej. Stanowisko, zajęte przez uniwersytet w Oxfordzie niewątpliwie przesądza również stanowisko uniwersytetu w Cambridge i wszystkich innych uniwersytetów oraz instytucyj naukowych W. Brytanji.

Zadanie prawników
w Polsce

Na Uniwersytecie warszawskim odbyło się ogólno-akademickie zebranie, zorganizowane przez Koło Prawników, na którem dyskutowano o zadaniach prawników w Polsce. Po obszernym referacie Tadeusza Orlewicza, zebrani prawie jednomyślnie doszli do przekonania, że głównem zadaniem prawnika jest przestrzeganie poszanowania prawa i dostosowanie go do potrzeb narodu polskiego. Prawnicy przyjęli rezolucję, że zarówno bronić jak i sądzić Polaka powinien tylko Polak. Zebranie zakończyło się odśpiewaniem Hymnu Młodych.

Dzień braterstwa skautowego
w dniu urodzin Baden-Powella

Dzień 22 lutego, jako rocznica urodzin twórcy skautingu lorda Baden Powella, jest „dniem braterstwa skautowego". Poszczególne organizacje skautowe oraz skauci wszystkich narodów przesyłają sobie tego dnia tysiące listów i kart z życzeniami i zapewnieniami przyjaźni. Niezliczoną ilość listów i depesz gratulacyjnych otrzymuje też sędziwy solenizant. W dniu 22 lutego r. b. naczelny skaut świata lord Baden Powell ukończył 79 rok życia.

Z okazji „Dnia braterstwa skautowego" napłynął wczoraj do Zw. Harcerstwa Polskiego szereg listów od organizacyj skautowych z całego świata. Władze Z. H. P. wystosowały również pismo gratulacyjne do sędziwego solenizanta oraz pisma z życzeniami do szeregu organizacyj skautowych.

Napad murzynów
na farmę białego

OKLAHOMA, 22. 2. (PAT) W miejscowości Altus aresztowano 6 murzynów za napad na farmera i poranienie jego żony i 6-letniej córeczki, która wskutek otrzymanych ran zmarła. Stan farmera jest groźny.

Jeden z aresztowanych zbiegł, lecz w pościgu został zastrzelony przez policję. Zachodzi obawa, że wzburzona ludność będzie usiłowała zlynczować aresztowanych murzynów.

Jeszcze jedna
grupa w Sejmie

Na terenie Sejmu zorganizowana została grupa „Wiejskich Działaczy Społecznych", na której czele stanął poseł Zdzisław Dębicki.

Grupa ta ma na celu zrealizowanie na terenie parlamentu prac, zmierzających do podniesienia gospodarczego i kulturalnego wsi, w oparciu o organizacje zawodowe i gospodarcze.

Plebiscyt konstytucyjny
w Estonji

TALLIN, 22.2. (PAT). Na mocy dekretu prezydenta Republiki estońskiej jutro, 23 lutego, w całej Estonji rozpocznie się plebiscyt, który zakończy się 25 lutego. Zdecyduje on sprawę zwołania zgromadzenia narodowego, które określi, jakim będzie przyszły ustrój państwa.

Odwieczne zagadnienie

Zagadnienie gry jest odwieczne. Odkąd ludzkość istnieje ludzie grają i zakładają się. To lepiej niż co innego dowodzi, że w duszy człowieka istnieje potrzeba gry. Chodzi tylko o to, by ta potrzeba wyładowywała się w sposób dla danej jednostki najkorzystniejszy, a społecznie nieszkodliwy. Otóż tym wszystkim warunkom odpowiada w sposób wprost idealny gra na loterji państwowej.

Gdy grający wygrywa i podnosi wygraną — nikogo przez to nie ogrywa i nikomu nie wyrządza przez to krzywdy. A wkład do gry jest tak minimalny, że każdy człowiek, nawet zupełnie niezamożny, żyjący tylko z pracy, może sobie na to pozwolić. Wkład ten to kupno losu. W każdej klasie los kosztuje 40 zł., a ćwiartka 10 zł. To z pewnością nie wiele! A za ten wkład może wygrać w pierwszych trzech klasach 100.000 zł., a w czwartej aż miljon! By móc wkład powiększyć w razie szczęśliwej wygranej 25.000 razy, takich szans nie daje poza loterją żadna inna gra.

Rozpatrzmy sprawę z innej strony. Człowiek pracuje, ma posadę i otrzymuje pensję. Na skromne życie pensja wystarcza, ale pozatem człowiek ten nie prowadzi żadnych interesów, nie spodziewa się żadnego spadku amerykańskiego, niema więc mowy o tem, ażeby przez taki czy inny zbieg okoliczności stał się zamożnym. A człowiek ten marzy np. o tem, aby mieć na starość domek z ogródkiem. Otóż jedyna możność zrealizowania tego marzenia — to los loterji państwowej.

Trzeba przyznać, że istnienie loterji czyni zadość ważnej potrzebie społecznej i już dziś dziesiątki i setki tysięcy ludzi żywią dla loterji dozgonną wdzięczność.

Armja abisyńska złamana

Moralne znaczenie klęski abisyńskiej na północy

Asmara, w lutym.

Od samego początku wojny włosko-abisyńskiej znawcy stosunków terenowych i klimatycznych Etjopji zadawali sobie pytanie czy nowoczesne włoskie metody walki dadzą na gruncie afrykańskim pożądane rezultaty. Abisyńczycy, wygrywając warunki terenowe, faworyzujące walkę partyzancką, unikali, z polecenia swojego cesarza decydującej walki w otwartem polu. Rozprószeni na małe oddziały usiłowali trapić Włochów wojną podjazdową, znikając tam, gdzie włoskie siły mogły uderzyć, a wypływając w innem miejscu, aby zadać niespodziewany cios i uniemożliwić systematyczne natarcie.

PODJAZDY ETJOPÓW

Najważniejszem zadaniem, jakie sobie postawił marszałek Badoglio, z chwilą objęcia dowództwa nad wojskami afrykańskiemi było zmuszenie wojsk nieprzyjacielskich do przyjęcia walnej bitwy. Nieustanna czujność wojsk włoskich i zwycięskie odpieranie nieoczekiwanych wypadów abisyńskich przekonało wreszcie dowódców etjopskich, że tą metodą niewiele zyskają; Przedsięwzięli oni wówczas atak na pozycje włoskie, atak uderemniony, zanim został rozpoczęty, przez gen. Badoglio, który po trzydniowej zwycięskiej bitwie (w końcu stycznia), zmusił Abisyńczyków do poniechania planu.

Przez długie tygodnie marsz. Badoglio nie kwapił się do ataku. Niecierpliwiło to nietylko „czarne koszule", i wojowniczych Askarysów; dziwili się temu i strategicy państw obcych, którzy zaczynali wątpić w możliwość dalszych zwycięstw włoskich. Zaczynało się już rozprawiać o nieużyteczności lotnictwa wśród skał i wąwozów Abisynji północnej, gdzie lądowanie jest niezmiernie utrudnione; o trudnościach aprowizacyjnych i większych wymaganiach żołnierzy włoskich, których Abisyńczycy prześcigają wytrzymałością na głód i pragnienie; wreszcie rojono najfantastyczniejsze historje o rzekomem niezadowoleniu wśród wojska włoskiego, a niektóre agencje posuwały się do puszczania perjodycznie wiadomości o porażkach wojsk włoskich, przyczem powtarzał się niezmiennie motyw odcięcia lub zajęcia Macalle.

Badoglio jednak nie próżnował, i ściągając na siebie zarzut prowadzenia wojny defensywnej, tam, gdzie oczekiwano od niego energicznej ofensywy — pracował dalej, według obmyślanego planu.

Chodziło przedewszystkiem o zorganizowanie i zabezpieczenie tyłów. Nie będę już powtarzał znanych rzeczy o konieczności dobrej komunikacji dla dowozu żywności i amunicji. Dodam tylko, że, fortyfikując pozycje frontowe, zagospodarowywano jednocześnie zajęte terytorjum, zapewniając sobie nietylko przychylność tubylców, ale wytwarzając machinę gospodarczą, która ma w przyszłości zaopatrywać armję w potrzebne artykuły spożywcze.

Armje rasów i deżdżaków mają, oczywiście, inny system aprowizacyjny: objadają doszczętnie wsie i osady, nie troszcząc się o los głodnej ludności; ale i taki system zawodzi, jak każda gospodarka rabunkowa; na południowym froncie, naprzykład, liczni żołnierze rasa Desta, wycieńczeni długotrwałem niedożywianiem, oddawszy się w ręce Włochów, musieli przechodzić specjalną kurację odżywczą, aby przyjść do siebie.

Dowództwo włoskie nie może dopuścić do najmniejszych luk w regularnem dosyłaniu żywności, to też, aby armja mogła posuwać się naprzód, komunikacja z bazami zaopatrywania musi odbywać się, dosłownie bez przeszkód.

BAZA W MACALLE

W ciągu kilku tygodni pozornej bezczynności, fortyfikowało się gorączkowo Macalle. Fortyfikacje, ciągnące się sierpem przed miastem, były, zdaniem cudzoziemskich ekspertów, nie do zdobycia. Dopiero po umocnieniu pozycyj, mógł Badoglio pomyśleć o tem, aby bazę działań wojennych przenieść z dalekiej Asmary do Macalle, gdzie zresztą oddawna już funkcjonuje lotnisko. Tak więc Macalle, połączone normalną, rzecby można pokojową komunikacją z Erytreą włoską, stało się składem i centrem zaopatrywań dla mającej posuwać się armji. Kto choć trochę orjentował się w umocnieniach pozycyj wokoło Macalle, rozumiał dobrze, że tendencyjne nowinki o rzekomem odcięciu lub zdobyciu Macalle przeznaczone są tylko dla najnaiwniejszych.

Przerwa w działaniach wojennych, wywołana, jak widzimy organizowaniem terenu i przygotowaniami do nowych ruchów, przygotowaniami nieźle zamaskowanemi, miała pozatem utwierdzić dowództwo abisyńskie w przekonaniu, że Włosi nie mają narazie w projekcie posuwania się w głąb kraju, żeby zawieść oczekiwania Abisyńczyków, dążących do „wciągnięcia wgłąb Abisynji" nierozważnych Europejczyków.

POTĘŻNE UDERZENIE

Nie oczekując ze strony włoskiej ataków, armje abisyńskie przegrupowywały się właśnie, po niedawnej klęsce, zawsze jednak w nadziei, że następna bitwa, przy wzmożonych jeszcze siłach, da im przewagę nad Włochami. W momencie, kiedy wszystkie siły rasów Mulugeta, Sejuma i Kassy stanęły naprzeciw linij włoskich, marsz. Badoglio rzucił armję do ofenzywy, wykorzystując oczekiwaną chwilę. Wojska rasa Mulugeta, jak to już wiemy z przebiegu bitwy, zostały odcięte i pobite, armje zaś Sejuma i Kassy cofają się, aby nie zostać, podobnie jak Mulugeta, otoczonymi, gdyż wówczas bitwa byłaby nieuchronną masakrą.

Ogromne znaczenie zwycięstwa marszałka Badoglio nie ulega dla nikogo wątpliwości, tak pod względem strategicznym, jak i moralnym. Mniejsze stosunkowo znaczenie posiada sukces terytorjalny, związany ze zwycięstwem; objęte w posiadanie terytorja są tylko skutkiem udanej kampanji, a nie jej celem. Włochom chodzi w tym wypadku o rozbicie armji, by móc podyktować negusowi warunki pokoju. Zdobyty kraj stanowi oczywiście miłą konsekwencję nie do pogardzenia.

ROZWIANE NADZIEJE

Bitwa stoczona w tych dniach będzie niewątpliwie bogata w następstwa. Wojownicy abisyńscy, którym więcej imponuje siła i przewaga wojenna od obcych im haseł patrjotycznych, rasowie i dostojnicy niechętni Negusowi — zpewnością będą mieli teraz coś do powiedzenia. Dumni abisyńscy wodzowie, natchnieni wiarą w w zwycięstwo zapomocą transportów broni i talarów Marji Teresy, przekonali się na własnej skórze, że istnieje coś ponad kule dum-dum, a jest to artylerja i lotnictwo włoskie. Po tej druzgocącej porażce, może mniej wojowniczymi się staną zarówno abisyńczycy w europejskich mundurach, jak i europejczycy w abisyńskich szamma.

Niewątpliwy zawód, jaki spotkał nieprzyjaciół włoskich na terenie Afryki, był niemniejszym zawodem dla nieprzyjaciół włoskich na terenie Europy; ci, co marzyli, aby upiec swoją pieczeń przy klęsce Włochów w Afryce, która miała być także i klęską faszyzmu, muszą się dziś tylko oblizać i zrezygnować z dalszego oczekiwania, gdyż nic tej klęski nie zapowiada

Rozbicie wojsk etjopskich na północy — piorunowy marsz zwycięski gen. Graziani na południu, robią poważny wyłom w niejednolitej armji Haile Selassie, wprowadzają niezadowolenie, demoralizację i dezercje. Abisynja coraz wyraźniej rozpada się w naszych oczach, nietylko na poszczególne kraiki, trzymane dotąd tyranją i terrorem — ale na poszczególne armje, różnie usposobione do swojej bezpośredniej i centralnej władzy — armje, rozkruszające się na indywidua które nie zawsze mają ochotę — i nie zawsze dobrą rację, bronienia abisyńskiego sztandaru.

W GENEWIE

W tej chwili, kiedy Włosi w Afryce idą naprzód wymierzać sobie sprawiedliwość i egzekwować swoje prawa, w Genewie nie mówi się już o embargo na naftę, a sankcje wymyślone przez Anglję dla obrony jej imperjalistycznych interesów, okazały się bezskuteczne.

Okazuje się jasno, że czasem najbardziej dokładne rachuby zawodzą, że oprócz cyfr, pojęć handlowych i siły materjalnej, choćby obejmowała ona pół świata — w grę wchodzą inne siły, nie brane pod uwagę, nie dające się zrównoważyć żadnym ciężarkiem ze stali, ani obliczyć na żadnem liczydle — ale one właśnie tworzą historję świata.

R. S.

Przegląd prasy

WSPÓŁDZIAŁANIE

P. B. Koskowski w „Kurjerze Warszawskim" zwraca uwagę na hasło współdziałania wysuwane w mowach przedstawicieli rządu na rozprawie budżetowej Sejmu.

„Wojsko musi być naturalnie, zdaleka od udziału w bieżących walkach politycznych. Lecz wojsko nie może patrzeć obojętnem, neutralnem okiem, gdyby naród okazał się rozdarty wewnętrznie. Nie będąc powołane do rozstrzygania sporów wewnętrznych, wojsko nie może nic poradzić na srożące się zło. Ale nie może nie odczuwać go i zarazem nie obawiać się, żeby antagonizmy polityczne nie odbiły się na jego, wojska, spoistości wewnętrznej. Nikt więcej od armji nie jest zainteresowany w tem, aby starcia wewnętrzne były wporę łagodzone, mądrym kompromisem. Aby rząd i naród czuły się moralnie i formalnie współodpowiedzialne, aby instytucje publiczne były sharmonizowane z powyższemi zasadami życia publicznego".

Na zakończenie swych rozważań p. B. K. robi uwagę:

„Hasło „współdziałania" jest oklepanym frazesem, jest pustym dźwiękiem, jeśli się nie buduje realnych platform owego współpracowania wspólnego na rzecz dobrobytu, wielkości i chwały narodu".

BEZ PRAWA NIEMA ETYKI

Krakowski „I. K. C." wystąpił z wielkim artykułem p. t. „Bez prawa niema etyki w państwie". Artykuł ten domaga się poszanowania prawa w państwie i nielekceważenie pracy pracowników na urzędach:

„Jeśli w młodych państwach powojennych np. w Polsce rzucono hasło lekceważenia pracowników przy montowaniu machiny państwowej, to jest to hasło złe. Musiało się ono odbić ujemnie nietylko na sprawności administracji, ale także na poziomie etycznym kraju. Urzędnicy — nieprawnicy, z natury rzeczy, często bez winy osobistej musieli popełnić więcej niesprawiedliwości, polegającej na samowoli i lekceważeniu prawa, aniżeli urzędnicy o wykształceniu prawniczem".

Publicysta „I. K. C." mówi o poczuciu bezpieczeństwa prawnego i poszanowaniu przez państwo praw nabytych:

„Ustawa, którą uchwalano przed wojną, trwała dziesiątki lat. A zmieniano ją w takim trybie, aby przygotować społeczeństwo na nowe przepisy prawne. Pozatem kto raz nabył już jakieś prawa, ten był pewny ich utrzymania. Stara zasada rzymska, iż prawo nie działa wstecz, była podstawą ustroju".

W dalszym ciągu artykułu czytamy:

„Pisaliśmy już swego czasu o inflacji nowych ustaw i rozporządzeń. Ustawy pisze się u nas ciągle jeszcze na kolanie, a potem bezceremonjalnie zmienia się je i nowelizuje. Niema w Polsce sędziego czy adwokata, któryby z czystem sumieniem powiedział, że zna obowiązujące ustawodawstwo, choćby był specjalista w jednym tylko jego dziale. Produkcja Dzienników Ustaw jest tak imponująca, że gdyby przy jej pomocy mierzyć stopień dobrobytu, to bylibyśmy chyba na czele państw, które dawno... kryzys zwalczyły".

„Pozatem nie szanuje się u nas praw nabytych. Wszystkie ustawy urzędnicze, emerytalne i wiele innych, które od szeregu lat uchwala się i stosuje w Polsce, polegają właśnie na „rewizji" czyli poprostu odebraniu praw nabytych. Wszystko to razem wytwarza atmosferę niepewności prawnej, która napewno obniża poziom etyki w naszym kraju".

DZISIEJSZE SALONY

Brak poszanowania prawa odbija się na etyce:

„Ktoś, kto przed wojną wyrokiem sądowym skazany został za występek czy zbrodnię hańbiącą, odczuwał skutki tego, w swojem dalszem życiu. Byłoby rzeczą nie do pomyślenia, aby złodziej, czy defraudant po odsiedzeniu kary, był przyjmowany spowrotem do jakiegoś urzędu, był tolerowany w salonach czy w przyzwoitych domach. Tymczasem po wojnie stosunki pod tym względem zmieniły się niepokojąco. Niema tygodnia, by w dziennikach nie czytano, że pan X, Y, który coś zdefraudował, coś ukradł, nie okazał się... recydywistą. Jeżeli jednak ukradł coś na poczcie na Wołyniu, to potem dostał posadę... dajmy na to, w magistracie w województwie łódzkiem czy warszawskiem. A jeśli sprzeniewierzył coś w instytucji prywatnej, to znalazł potem posadę w instytucji publicznej".

LEKARSTWO NA PESYMIZM

W „Warszawskim Dzienniku Narodowym" prof. Rybarski pisze:

„P. premjer w swojej mowie wystepował przeciw pesymistom, którzy nie chcą widzieć poprawy. Na pesymizm najlepszem lekarstwem nie są liczne, gorące mowy, lecz chłodne cyfry. Ich wymowa jest najskuteczniejsza. O ile naprawdę poprawa gospodarcza istnieje, to wówczas w związku ze wzrostem obrotów i produkcji, automatycznie wzrastają dochody skarbowe. A wtedy już nie trzeba szukać nowych źródeł podatkowych. Wtedy można pokryć wzmożone potrzeby wojska bez nowych ofiar".

„Światowa dziesięciolatka bezbożnicza" w Sowietach

Zupełna zagłada religji ...w r. 1937

Akcja rozkładowa za kulisami towarzystw „amatorów fotografji"

Ośrodkiem ruchów bezbożniczych na świecie jest dziś Rosja Sowiecka. Tam zarówno formy organizacyj, zasięg wpływów, podbój mas, jak i praktyczne realizowanie ogłoszonych celów doszło do granic najdalszych. Rozwój sowieckiego Związku Bezbożników ilustrują cyfry. W r. 1926 liczył on 87.000 członków, w 1930 — 300.000, w r. 1934 (w końcu roku) ponad 400.000. Oficjalne wydawnictwo związku „Bezbożnik" w r. 1927 wychodziło w 62.000 egzempl., w r. 1931 osiągnął 500.000. W ciągu jednego tylko roku (1930) wydano w Z. S. R. R. — 13 miljonów agitacyjnych broszur bezbożniczych.

Propaganda, jak widać, w skali ogromnej. Poza bibułą agitacyjną sowieccy bezbożnicy stworzyli muzea antyreligijne (największe w Moskwie), otworzyli i prowadzili tysiące kursów „uświadamiających", a w Kronsztadzie i Pleskowie powstały nawet wyższe szkoły dla agitatorów bezbożnictwa, skąd nierzadko rekrutują się najczynniejsi działacze wolnomyślicielscy poza Z. S. R. R. Propagandzie bezbożnictwa nadano formę ofenzywną, a tępienie religji prowadzi się pod hasłem obrony „ojczyzny proletarjatu" przed „reakcją". Walce przywodzą „przeciwreligijne oddziały szturmowe", których dziełem są masowe wystąpienia przeciwreligijne, pochody, odczyty, wystawy objazdowe i t. p. a sekundują tej akcji „młodzi pionierzy" pośród których można znaleźć obałamucone, nawet sześcioletnie dzieci.

NIEBEZPIECZNE CELE I... TERMINY

Nic dziwnego, że rozporządzając wielkiemi środkami i rozwijając się na tak doskonałem podłożu, bezbożnicy sowieccy postawili sobie trochę bliski i „nieco" niebezpieczny cel **zupełnej zagłady religji w Sowietach już, ... w r. 1937, jednocześnie z końcem 1935 r. proklamując światową dziesięciolatkę bezbożniczą"**, która ma walkę z religją, poza Sowietami, posunąć znacznie naprzód.

Czy ten plan się powiedzie? Dziś już można wątpić, gdyż nawet w samej Rosji Sowieckiej osłabły bardzo entuzjazmy dla bezbożnictwa, a wobec sytuacji wewnętrznej i zewnętrznej Z. S. R. R. nie jest zbyt celowe doprowadzanie do jakiejś szerszej, ostrzejszej akcji, któraby nie była i popularna, i konieczna. Bardzo nie na rękę sowieckim bezbożnikom była np. ostatnio, bo w końcu 1935 r. prowadzona akcja „choinkowa", a jednak w sferach decydujących Sowietów nie liczono się z opozycją Zw. Bezbożników, w tej sprawie. W innych posunięciach także nie widać zbytniej uległości postulatom wojujących bezbożników. W każdym jednak razie rok 1937 nie będzie z pewnością rokiem zagłady religji nawet w Sowietach.

PRZYCZYNY OFENZYWY

Mimo, że w ZSRR. zaznacza się pewne zwolnienie akcji i propagandy bezbożniczej, akcja poza Sowietami rozrasta się, prowadzona jest coraz intensywniej. Jak to wytłumaczyć?

Przedewszystkiem proklamowaną „dziesięciolatką antyreligijną", a powtóre wielką użytecznością akcji bezbożniczej dla celów partyj komunistycznych w poszczególnych krajach.

Akcja bezbożników niezawsze jest otwarta i jawna. Tworzone są bądź związki wyraźnie antyreligijne, jak naprzykład we Francji „Liga robotników" — bez Boga", bądź też organizacje, których nazwy niewiele mówią profanom niewtajemniczonym.

Ktożby domyślił się, że stowarzyszenie: „Amatorzy fotografji wśród robotników" (we Francji) to bardzo czynna jaczejka wojujących bezbożników. U nas czemś podobnem było „Żydowskie Towarzystwo Krajoznawcze", które władze zamknęły w roku ubiegłym ze względu na jego wywrotową działalność, tak mało mającą wspólnego... z krajoznawstwem.

W SKALI MIĘDZYNARODOWEJ

Bezbożnicy tworzą związki międzynarodowe. „Międzynarodówka Wolnomyślicieli Proletarjackich" miała swe ekspozytury w 13 krajach, „Międzynarodowa Pomoc Czerwona" posiada 67 sekcyj narodowych. Organizacyjnie bezbożnicy wiążą się dziś bądź z socjalistyczną centralą wiedeńską, bądź, z wyraźnie komunistyczną moskiewską (po przeniesieniu w roku 1932 z Berlina). **Dziś przewaga wpływów jest po stronie bezbożniczej międzynarodówki komunistycznej.**

W SŁUŻBIE CZERWONEGO KREMLA

Ta ostatnia jest obecnie „w ruchu". Działa, w krajach bardziej „liberalnych" za pośrednictwem jawnych związków, w innych krajach zwykle **tajnie przez nieliczne ale zręcznie działające „szturmowe oddziały przeciwreligijne" i organizację „młodych pionierów". Tak między innemi jest i w Polsce, gdzie w miarę ożywiania akcji przekształcono cały aparat, czyniąc go tajnym, zakonspirowanym.** (Formy organizacyjne tajnego bezbożnictwa i metody pracy omówimy w następnym artykule).

Istnieje wprawdzie jawnie „Polski Związek Myśli Wolnej", ale ten tylko pośrednio (choć b. wydatnie) służy interesom partii komunistycznej, przez szerzenie bezbożnictwa.

Oba odłamy wolnomyślicieli „polskich" **(przeważają w obydwu żydzi** — na co wskazał chociażby J. Em. ks. kar. A. Kakowski odpowiadając rabinom, którzy zwrócili się do episkopatu polskiego z prośbą o obronę żydów), służą Moskwie, jeden pośrednio, drugi bezpośrednio, oba godzą w porządek istniejący, w chrześcijańskie i narodowe ideały polskie.

Nie może nas przeto dziwić, że wzmożenie intensywności działania bezbożników „polskich" idzie zawsze w parze ze wzrostem komunistycznych antypaństwowych wystąpień, że odpowiada ściśle ofenzywnej akcji wojującego komunizmu. Tak lata 1920 — 23 są okresem bardzo silnej ofenzywy bezbożnictwa, podobnie, jak okres rozpoczynający się obecnie.

„POSTĘPOWE" POGAŃSTWO

Bezbożnicy otwarcie nazywają Rosję Sowiecką „swoją proletarjacką ojczyzną", a działaczy komunistycznych poprostu „kanonizują". W „Encyklopedji wolnomyślicielskiej (redakcja H. Halperna) w projekcie „kalendarza świeckiego", w którym usunięto święta chrześcijańskie i imiona świętych, ustanowiono nowe „święta", odpowiadające datom: urodzin Marksa, Lenina, założenia pierwszego krematorjum, stracenia cara Mikołaja, Sacco i Vanzettiego i t. p. Wyobraźnia, trzeba przyznać nikła, a logika mocno szwankuje. Usuwa się z ołtarza Boga, aby czcić bałwany... Pogaństwo stało się także „postępowe".

Ograniczenie pracy małoletnich

w przemyśle budowlanym

Inspektorzy pracy przygotowują zarządzenia, celem wprowadzenia w życie nowych przepisów ograniczających pracę małoletnich w przemyśle budowlanym. Począwszy od dnia 27 kwietnia r. b. obowiązywać będzie zakaz zatrudniania przy pracy na rusztowaniach małoletnich, liczących poniżej lat 16-tu.

Zakaz ten dotyczyć będzie również pracy przy niebezpiecznych materjałach budowlanych, jak rozrabianiu wapna i t. p.

Opłaty mostowe

nadal obowiązują

Jak nam donoszą z Grudziądza i Fordonu, pobierana jest nadal opłata mostowa i to specjalnie tylko od rolników, wiozących swoje produkty na sprzedaż. Od prywatnych handlarzy natomiast, którzy autami wożą produkty rolne, nie pobiera się żadnych opłat.

Wszelkie protesty rolników, powołujących się, że w innych powiatach opłaty mostowe są zawieszone, na razie nie uzyskały pożądanych rezultatów. Pomorskie Towarzystwo Rolnicze, zbadawszy bezpodstawność tych zarządzeń powiatów: chełmińskiego i grudziądzkiego, postanowiło interwenjować u miarodajnych czynników.

Bank Polski

wypłaca dywidendę

Kasy centrali Banku Polskiego, jak i oddziałów prowincjonalnych rozpoczęły wypłatę dywidendy, posiadaczom akcyj banku obu misyj. Dywidenda ta wynosi jak wiadomo 8 zł. od każdej akcji 100 złotowej.

„Volksbund" na Śląsku

przestaje istnieć

KATOWICE, 23.2. Socjalistyczna prasa niemiecka na Śląsku donosi, iż w obozie mniejszości niemieckiej w woj. śląskiem zanosi się na zasadnicze zmiany w kierownictwie polityki tej mniejszości. Oto prasa ta donosi, iż czynniki berlińskie nie są zadowolone z długotrwałej wojny domowej, jaka się toczy między Młodoniemcami a „Volksbundem".

Czynniki berlińskie, wedle doniesień wymienionej prasy, mają zlikwidować dotychczasowe kierownictwo polityki niemieckiej na Śląsku i oddać je politycznej organizacji znanej pod nazwą „Deutsche Vereinigung".

Organizacja ta ma objąć swą działalnością również woj. śląskie, a dotychczasowy kierownik „Volksbundu", Ulitz, ma być usunięty.

Dalej prasa ta donosi, że w r. 1937 kończy się konwencja genewska na Śląsku. Rząd polski nie pozwolił na jej przedłużenie w jakiejkolwiek formie. Wobec tego istnienie Volksbundu w dalszym ciągu już nie będzie potrzebne. Ulitz ma już podobno upatrzoną posadę w Rzeszy niemieckiej.

LUTY

24

PONIEDZIAŁEK

SŁOŃCE	
wsch.	zach.
6-36	17-4
KSIĘŻYC	
wschód	zachód
6-45	20-0
dnia	Przybyło
10 28	2-46

Dziś św. Macieja.
Jutro św. Feliksa.

TEATRY

TEATR WIELKI: Dziś i jutro „Kwiat Hawaju" operetka A. Abrahama. W piątek premjera „Manru" Paderewskiego.

TEATR NARODOWY: Dziś „Wielki Fryderyk" z Solskim. Jutro „Stare wino" z Wysocką, Modzelewską i Junoszą-Stępowskim.

TEATR POLSKI: Dziś „Wieczór Trzech Króli" Szekspira ze Smosarską i Węgrzynem.

TEATR NOWY: Dziś po raz 78-my komedja „Był sobie więzień" Anouilh'a, Ćwiklińską, Z. Chmielewskim, Krzewińskim, Maszyńskim, Zniczem i in.

TEATR LETNI: Dziś nowa komedja „Raz się tylko żyje" Kiedrzyńskiego z Milą Kamińską, Świerczewską, Fertnerem, Samborskim. i Wesołowskim.

TEATR MAŁY: Dziś „Niedobra miłość" Nałkowskiej z Gorczyńską, Romanówną, Andryczówną, Kreczmarem, Rolandem, Sochą i Woskowskim,

STOŁECZNY TEATR POWSZECHNY: We wtorek o godz. 7 wiecz. „Dożywocie" przy ul. Elbląskiej 51.

TEATR ATENEUM: Dziś i jutro „Pan Geldhab" Fredry z Jaraczem w reżyserji Perzanowskiej.

REDUTA (Kopernika 36/40): Codziennie komedja I. Grabowskiego p. t. „Niewierny Tomek".

TEATR KAMERALNY: Dziś i jutro „Matura".

TEATR MALICKIEJ (Karowa 18) Codziennie wieczorem „Trafika pani generałowej" Bus-Fekietego.

„WIELKA REWJA" Dziś z powodu próby, teatr nieczynny. Wtorek 25 b. m. premjera najweselszej komedji muzycznej „Całus i nic więcej".

CYRULIK WARSZAWSKI: Dziś i codziennie nowa rewja „Mycie głowy" — 7.15 i 9.30.

CYRK STANIEWSKICH: Dziś i codziennie o 8.20 nowy program cyrkowy i wielki międzynarodowy turniej walk zapaśniczych.

Odwrót Warszawy od muzyki żydowskiej

Bezrobocie wśród muzyków maleje

Kończy się już karnawał — i wraz z nim dobiega końca okres „złotego żniwa" tych, którzy z karnawału żyją: muzyków-skrzypków, pianistów, harmonistów, w okresie karnawałowym formalnie „rozrywanych".

Niestety fortuna kołem się toczy. W poście — zostaną przy harmonjach i saksofonach ci nieszczęśliwcy, którzy zaangażowani są po lokalach rozrywkowych i cukierniach na stałe. Reszta — szara brać muzyczna rozproszona po wielkiej Warszawie zacznie znowu uciążliwe starania o pracę, zarejestruje się pod jednem skromnem słowem, które kryje w sobie tyle smutków i tragedji: „bezrobotni".

CHRAKTERYSTYCZNE PRZESUNIĘCIE

Bezrobotni? Nie, nie jest tak bardzo źle — mówi p. H. Ślaski, prezes zw. zawodowego muzyków chrześcijan, urzędującego chwilowo „kątem" przy zw. dowborczyków (Nowy Świat 40).

— My, muzycy obserwujemy w ciągu ostatnich czasów charakterystyczne zjawisko: odwrót od muzyki żydowskiej. Przed 3—4 laty zalew rynku pracowniczego muzykami-żydami był tak olbrzymi, że muzycy polscy istotnie znajdowali się w rozpaczliwem położeniu, nie mogli podołać konkurencji.

Dziś obserwujemy zjawisko wręcz przeciwne: pod naciskiem opinji społeczeństwa, właściciele cukierni i lokali, w których grywały dotąd zespoły żydowskie — lub w najlepszym razie — mieszane polsko - żydowskie, wymawiają im posady i angażują zespoły wyłącznie polskie. Wskutek tego odsetek bezrobocia wśród muzyków stolicy zmniejszył się na przestrzeni ostatnich lat, a nawet kilku miesięcy, w sposób widoczny.

PLAGA AGENTÓW

Trudności, na jakie napotykają muzycy w swym zawodzie, są najrozmaitsze i płyną przeważnie stąd, że świat artystyczny tego typu, jak muzycy dancingowi, fortancerki, artyści, występujący w lokalach rozrywkowych itp. — jest niezorganizowany i dzięki temu wyzyskiwany na wszystkie możliwe sposoby.

Plagą zespołów orkiestrowych są np. agenci, którzy ułatwiają zespołowi zdobycie zatrudnienia. Agent idzie do właściciela dancingu czy cukierni i proponuje mu swój zespół. Jeśli tranzakcja dojdzie do skutku — agent pobiera od członków orkiestry 10—15% prowizji od miesięcznej gaży, przez cały czas trwania kontraktu. Można sobie wyobrazić, że agent robi na tem niezły interes. Ta forma wyzysku jest dotychczas trudna do zlikwidowania, gdyż muzycy sami boją się przyznawać do tego dobrowolnego opodatkowania się. Utrata dobrego impresarja grozić może dłuższem bezrobociem. Wydział opieki społ. Komisarjatu Rządu zamierza obecnie uregulować te sprawy — czynione są zabiegi o utworzenie społ. biura pośrednictwa pracy dla muzyków.

Samozwańczy agenci — to zresztą nie jedyna bolaczka muzyków. Płace są naogół bardzo niskie — tak niskie, że wstyd nawet wymieniać stawki. Pozatem trzeba być koniecznie „młodym" i „eleganckim", mieć zawsze dobry humor i werwę, nieskazitelny gors i frak. Ci, których nie stać na frak lub smoking, i ci, którzy już starzeją się — nie mogą marzyć o dobrem engegement.

KOSZTOWNY REPERTUAR

Dalej — muzycy opłacają Z. A. I. K. S.-owi stawkę w wysokości 3% od wykonywanych utworów. Publiczność domaga się szlagierów wciąż nowych, więc trzeba zmieniać repertuar niemal z dnia na dzień. Gdyby chociaż zarabiali na tem polscy kompozytorzy! Tu niestety istnieje cichy monopol kompozytorów żydowskich, którzy „wypuszczają" na rynek wyłącznie swoje przeboje. Wytwórnie płyt gramofonowych (wszystkie w rękach żydowskich), teatrzyki rewjowe i t. p. placówki, dające większe zyski kompozytorom z tytułu 3% podatku autorskiego, nie dopuszczają poprostu utworów kompozytorów polskich, które nie mają możności rozpowszechnienia się i zdobycia powodzenia wśród słuchaczy.

Nie mówi się już o znacznych kosztach nut melodji z filmów dźwiękowych, które trzeba kupować na własną rękę, bowiem Z. A. I. K .S. dostarcza tylko „wyrobów krajowych". A publiczność chce przecież słyszeć wszystkie najnowsze melodje z filmów, będących w danej chwili na ekranie.

MUZYK I KOLEJARZ W JEDNEJ OSOBIE

Wreszcie — sprawa instrumentów. Muzyk musi mieć własny saksofon, czy harmonję, — im więcej ma własnych instrumentów, tem łatwiej mu o zatrudnienie — wszechstronność jest coraz bardziej wymagana. Tych instrumentów nie wyrabia się u nas w kraju — harmonje fortepianowe do tang sprowadza się z Włoch, saksofony z Czechosłowacji, Francji, Ameryki. Taki instrument kosztuje z cłem 1.000—1.200 złotych — słowem prawie majątek. Nic dziwnego, że muzycy zniechęcają się do swego zawodu, uciekają od niego jak tylko mogą. W ostatnich latach b. wielu muzyków znalazło posady w fabrykach czy w kolejnictwie, oraz wszelkich instytucjach, które chcą mieć własne orkiestry na reprezentacyjne obchody i uroczystości. Tak więc biedny muzyk, który nie mógł sobie pozwolić na kupno skrzypiec czy harmonji, a zdobył jakimś cudem posadę... konduktora tramwajowego — wygrywa później na święcie tramwajarzy na zwyczajnej trąbie...

— Więc jednak jest to bezrobocie?

— Jest — jak wszędzie. Inne państwa troszcząc się o los muzyków, wypieranych przez muzykę mechaniczną, wprowadzają różne rozporządzenia, które przynoszą pewne odprężenie w tej dziedzinie — np. w Portugalji, Niemczech, Francji, wszystkie kina muszą angażować zespoły muzyki żywej, przygrywającej w czasie wyświetlania filmów krótkometrażowych i w przerwach.

RADJO

Poniedziałek, dn. 24 lutego

6.30 „Kiedy ranne..." 6.34 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł.). W przerwie o godz. 7.20: Dziennik por. 7.50 Program na dz. bież. 8.00 Aud. dla szkół.

11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. 12.03 Dzien. połudn. 12.15 Wiad. roln. 12.25 Muzyka salonowa. 13.25 Chwilka gosp. domowego.

15.15 Wiad. o eksporcie. 15.20 Przegl. giełd. 15.30 KONCERT Z UDZIAŁEM A. M. GUGLIELMETTI (sopran koloraturowy) (płyty „Odeon" i „Columbia"). C. Morena: W hołdzie Fr. Lisztowi — fantazja, Benedetti: Karnawał wenecki (A. M. Guglielmetti), Henryk Weber: „Strauss Król walców" — wiązanka, Wiktor Hruby: Potpourri z utworów Fr. Lehara. 16.00 Lekcja jęz. niem. — lektor dr. J. Piprek. 16.15 Konc. Ork. T. Seredyńskiego (ze Lwowa). 17.00 „W obronie dziecka": „Wartość rodziny" — pogad. wygł. Cz. Babicki. 17.15 „Minuta poezji": fragment z „Pana Tadeusza" — Juljusza Słowackiego, recytuje Jan Kreczmar. **17.20 Koncert Chóru Dana (ze Lwowa).** 17.50 „Ciekawe rzeźby skalne" — pogad. — wygł. dr. W. Rewieńska (z Wilna). 18.00 Recital fortepianowy B. Woytowicza. Fr. Schubert - Liszt: Walc z „Wieczorów wiedeńskich", Fr. Liszt: a) Polonez E-dur, b) 12-ta Rapsodja. 18.30 „Listy od dzieci" i ogłoszenie konkursu p. t. „Cała Polska w drzewach". 18.40 „Życie kult. i art. stolicy". 18.45 Program na dz. nast. 18.55 Aktualna pogad. gosp. 19.05 Konc. rekl. 19.35 Wiad. sport. 19.50 Pogad. aktualna. 20.00 Aud. żołnierska poświęcona Polskiej Marynarce Wojennej. 20.30 Dzien. wiecz. 20.40 „Obrazki z Polski współcz." 20.45 „Na ostatki": Aud. karnawałowa (z Krakowa) w wykonaniu zespołu ludowego z Tczyny (pow. miechowskiego) pod kier. Wł. Kurbiela. 21.30 „Od Dmochowskiego do Klaczki" — wieczór lit. pośw. krytykom dawnych lat — w oprac. dr. St. Adamczewskiego. 22.00 Aud. z okazji narodowego święta Estonji. 22.30 Muzyka tan. (pł.). W przerwie o godz. 23.00 Wiad. meteor. dla żeglugi powietrznej.

WTOREK, DNIA 25. II

6.30 „Kiedy ranne...". 6.34 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł.). W przerwie o godz. 7.20 Dziennik por. 7.50 Program na dzień bież. 8.00 Audycja dla szkół.

11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie. 12.03 Dziennik połudn. 12.15 Aud. dla szkół (dla dzieci młodszych): „O Fipciu co się nie chciał myć" — obrazek w/g opowiadania J. Porazińskiej. 12.30 „Mało znane balety". Konc. w wykonaniu Ork. Kameralnej (z Krakowa). A. Sullivan: Wyj. z muz. baletowej do dramatu „Kupiec wenecki", R. Ralf: Balet fantastyczny, L. Delibes: Sceny baletowe z op. „Kasin". 13.25 Chwilka gosp. domowego 13.30 „Z rynku pracy". 15.15 Wiad. o eksporcie. 15.20 Przegl. giełd. 15.30 Muzyka salonowa w wyk. Orkiestry A. Sandlera (pł.). 16.00 „Skrzynka PKO". 16.15 Recital skrzypcowy Br. Rotsztatówny (z Łodzi). Ch. Sinding: Suita, M. T. Paradies: Sycyliana, B. Bartok-Szekely: Tańce rumuńskie, I. Albeniz: Malaguena, D. Milhaud: a) Sumarena — taniec brazylijski, b) Lemo — pieśń brazylijska. 16.45 „Cała Polska śpiewa" — aud. popr. prof. Br. Rutkowski. 17.00 „Skarby Polski": „Sole naszej ziemi" — odczyt dr. M. Książkiewicza (z Krakowa). 17.15 Teatr Wyobraźni: słuchowisko oryginalne „Nicolo Paganini" St. Nadzina. 17.50 „Skrzynka jęz." — prof. W. Doroszewski. 18.00 Koncert z udziałem solistów (pł.). 18.30 „Warszawa w literaturze i anegdocie" (Dzielnica żydowska) — szkic liter. dr. T. Makowieckiego. 18.45 Progr. na dzień nast. 18.55 „Skrzynka rolnicza" — inż. W. Tarkowski. 19.05 Koncert rekl. 19.35 Wiad. sport. 19.50 Pogad. aktualna. 20.00 „Powiedzonka" — monolog A. Polgara w przekł. i wyk. T. Trzcińskiego. 20.10 Konc. Ork. Symf. P. R. pod dyr. M. Mierzejewskiego i St. Szpinalski (fortep.). M. Poot: Uwertura wesoła — wyk. ork. G. Jacob: Koncert fortepianowy — wyk. St. Szpinalski. G. Pierné: Viennoise — wyk. ork. 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 „Obrazki z Polski współcz.".

21.00 „Jak się bawiono w karnawale 30 lat temu" (z pamiętników aranżera) (ze Lwowa). 21.40 „Pożegnanie karnawału". Wyk.: Ork. Symf. P. R. i Mała Ork. P. R. oraz soliści: M. Karwowska, A. Hermes, Podwójny Kwartet Wokalny P. R. A. Aston (refreny).

23.00 Wiad. meteor. dla żeglugi powietrznej 23.05 Muzyka tan. (pł.).

KINA

APOLLO: **„Burłak z nad Wołgi".**
ATLANTIC: **„Ostatnie dni Pompei"**
ADRIA: **„Osaczona".**
AMOR: **„Siostra Marta jest szpiegiem" i „Księżniczka przez 30 dni"**
ACRON: **„Wróg we krwi" i „Szpieg w masce".**
ANTINEA: **„Antek Policmajster" i „Biały Ptak".**
AS: **„Młody las".**
BAŁTYK: **„Należę do Ciebie".**
CAPITOL: **„Dodek na froncie".**
CASINO: **„Zew krwi".**
COLOSSEUM (duże): **„Becky Sharp" i rewja.**
COLOSSEUM: MAŁE: **„Zew Dzikich" i dodatki.**
CORSO: **„Annapolis" i rewja.**
CZARY: **„Noce wiedeńskie" i „Pociąg widmo"**
EUROPA: **„Za chwilę szczęścia".**
ELITE: **„Wyprawy krzyżowe" i „Zaczarowana Studnia".**
ERA: **„Jaśnie Pan Szofer".**
FILHARMONJA: **„Kariera".**
FORUM: **Kapryśna Marjetta" i „Katiusza".**
FAMA: **„Nie odchodź ode mnie".**
FLORIDA: **„Walczę o życie" i „Dziś żyjemy"**
HOLLYWOOD: **„Wiosna w Paryżu".**
HELIOS: **„Nie miała baba kłopotu".**
ITALIA: **„Frasquita" i dodatki.**
KINO PAR. ŚW. ANDRZEJA: **„Pat i Patachon" oraz dodatki.**
KOMETA: **„Sen Nocy Letniej" i rewja.**
LOS: **„Baboona" i dodatki.**
MAJESTIC: **„Czu-Czin-Czau".**
MARS: **„Rapsodja Bałtyku", dod.**
MEWA: **„Brodway - Hollywood" i „Czar młodości".**
METEOR: **„Kwiaciarka z Prateru" i „Skandale miljonerów".**
MIEJSKI: **„Melodje wielkiego miasta".**
MUCHA: **„Hrabia Monte Christo" i „Przygody Szofera".**
MASKA: **„Poszukiwaczki złota".**
METRO: **„Legjon nieustraszonych".**
„NOWA TOMBOLA": **„Dobra Wróżka" i „Katiusza"**
OKO PRASKIE: **„Marzące usta". i „Miłość w czołgu".**
PAN: **„Flip i Flap — nocny patrol"**
PETIT TRIANON: **„Mężowie do wyboru" i „Człowiek, który sprzedał głos".**
POPULARNY: **„Droga bez powrotu" i rewja.**
PRAGA: **„Oczy czarne" i rewja.**
RIALTO: **„Człowiek, który rozbił bank w Monte Carlo".**
RAJ: **„Wielkie wydarzenie" i „Miła niespodzianka".**
RENA: **„Dzień wielkiej przygody" i „Komedja".**
ROXY: **„Jaśnie Pan Szofer".**
ROMA (Nowogrodzka 49): **„Chopin piewca wolności".**
ŚWIATOWID: **„Koenigsmark"**
STYLOWY: **„Miłosne Niespodzianki".**
SFINKS: **„Całe miasto o tem mówi" i rewja.**
ŚWIAT: **„Mężczyźni w niebezpiecznym wieku" i „Kwiaciarka z Prateru".**
SOKÓŁ: **„Folies Bergeres".**
TON: **„Remo Satan" i Żona z ogłoszenia".**
UCIECHA: **„Marja Baszkircew"**
UNJA: **„Miłość Fräulein Doktór" i rewja.**

„Komedja Francuska" w Warszawie

Pod protektoratem Ambasady francuskiej w Polsce, a przy współudziale Instytutu Francuskiego w Warszawie w porozumieniu z Towarzystwem Krzewienia Kultury Teatralnej, w pierwszych dniach marca odbędą się w Warszawie dwa przedstawienia Teatru „Komedji Francuskiej", — jako jeden z aktów wymiany kulturalno-artystycznej i intelektualnej między Francja a Polską.

Przedstawienia obejmują utwory: „Szelmostwa Skapena" Moliera, „Igraszki trafu i miłości" Marivaux, „Nie igra się z miłością" Musseta i „Wielcy chłopcy" Geraldy'ego.

Najnowsza komedja Kiedrzyńskiego „Raz się tylko żyje" wywołuje gorące dyskusje

Najnowsza komedja Kiedrzyńskiego „Raz się tylko żyje", wystawiona w Teatrze Letnim, doskonale wyreżyserowana przez E. Chaberskiego i brawurowo grana przez Kamińską, Świerczewską, Fertnera, Samborskiego i Wesołowskiego — wywołuje gorące dyskusje i spory na widowni. Śmiałe tezy autora, demaskującego bezkompromisowo wiele bolączek dzisiejszego życia na tle starcia między pokoleniami, — są gorąco komentowane i wywołują bądź solidarną aprobatę widzów, bądź sprzeciwy i zastrzeżenia, co świadczy o istotnej żywotności tej odważnej sztuki.

Po dokonaniu skrótów w tekście sztuki, przedstawienie „Raz się tylko żyje" kończy się obecnie o godz. 11-ej wieczorem.

Z muzyki

3 wieczory sonat Beethovena Duo Krauss-Goldberg

Trzy wieczory dziesięciu sonat (na fortepian i skrzypce) Beethovena odbyły się w sali Konserwatorjum w wykonaniu Duo: Krauss Goldberg.

Młodzieńcze dzieła Beethovena, pełne świeżości i bogactwa inwencji noszą już wyraźne piętno genjuszu ich twórcy. Indywidualne ich piękno i młodzieńczy urok polotu wraz z idealnie zwartą formą przyczyniają się do słuchania tych skończonych arcydzieł z niewysłowioną rozkoszą.

Para młodych wykonawców: znany skrzypek Szymon Goldberg (b. koncertnista orkiestry berlińskiej Furtwaenglera) i dobra pianistka wiedeńska Lili Krauss wywiązali się ze swego zadania z nad podziw godną dojrzałością i powagą. Zgrani są doskonale. Mają duże wyczucie stylu, a to zarówno kameralnego, jak i beethovenowskiego w szczególności. Frazowanie ich jest subtelne, przemyślane i bardzo staranne. Ogólne wrażenie odtwórcze — wysoce korzystne dla młodego duetu.

Dlatego w tym całokształcie dodatniego oświetlenia bez większego znaczenia są drobne usterki u pianistki L. Krauss, w postaci nieco zbyt gwałtownych ozdobników fortepianowych, wygrywanych trochę za brutalnie, niektórych zanadto ostrych akcentów i in. Szymon Goldberg posiada ton skrzypcowy piękny, ale nie wolny chwilami od niemiłego skrzypienia i drapania smyczkiem po strunach, zwłaszcza w momentach gwałtowniejszych, oraz w pianissimo.

Są to jednak, powtarzam, usterki nieistotne na tle szlachetnej linji interpretacyjnej i bardzo wysokiego poziomu odtwórczego obu wykonawców.

Żałować tylko należy, że publiczność warszawska, tak skora zawsze do pędu ku sensacji, przybyła na te koncerty w liczbie niedostatecznej, jak na normalne muzykalne miasto przystało. Ale i ta niewystarczająca ilość obecnych na sali słuchaczy zgotowała każdorazowo entuzjastyczne przyjęcie młodemu duetowi, co może mu wróżyć większe powodzenie na przyszłość.

Michał Kondracki.

Wypadki i kradzieże

Zamach samobójczy. Marjanna Sikorska, lat 28, żona emer. policjanta, zam. w Nowym Dworze, zażyła w celu samobójczym większą dozę lelitu. Przewieziona do miejscowego szpitala Sikorska zmarła. Przyczyną zamachu samobójczego był zawód miłosny.

Śmiertelny wypadek gołębiarza. W Pomiechówku za Nowym Dworem miał miejsce nieszczęśliwy wypadek, którego ofiarą padł 7-letni Edward Zangier. Młody chłopiec, namiętny hodowca gołębi, spadł z dachu parterowego domku i odniósł tak ciężkie obrażenia, iż po dwóch dniach zmarł. Ojciec chłopca wystąpił do władz z oskarżeniem przeciwko lekarzowi Ubezpieczalni Społecznej w Nowym Dworze o opieszałe udzielenie pomocy lekarskiej chłopcu, co miało być przyczyną jego zgonu.

Teroryści drukarscy. W bramie domu przy ul. Nowy Świat 47 został pobity jeden ze strajkujących drukarzy Djonizy Szczepański, zam. w Al. 3 Maja 9. Szczepański odniósł ogólne obrażenia. Opatrzyło go pogotowie.

Skazanie zwyrodnialca. Policja aresztowała Jana Kołodziejaka, lat 55, hamulcowego P. K. P., zamieszkałego w Kutnie, za dokonanie gwałtu na 8-letniej Anieli Witkowskiej. Kołodziejak skazany został za swój zbrodniczy czyn na 4 lata więzienia.

Napad bandycki. Wieczorem do mieszkania Franciszka Głażewskiego we wsi Brona, gm. Szumli, pow. pińskiego, wtargnęli trzej bandyci i pod groźbą rewolwerów zrabowali 380 zł. gotówką i kwit na 100 zł. Po związaniu wszystkich domowników bandyci zbiegli. Bandyci mieli uczernione twarze.

Potrącona przez samochód. W Alejach Jerozolimskich została potrącona przez samochód Anna Majczakowska, studentka, lat 23, zam. Leszno 96. Opatrzyło ją pogotowie.

Nieuczciwy pracownik. Marja Miłkowska, zam. Filtrowa 65, dała do zastawienia w lombardzie platery stołowe, wartości 300 złotych, pracownikowi zatrudnionemu w biurze swego męża Czesławowi Czyżewskiemu (Natolińska 8). Czyżewski otrzymane rzeczy sprzedawał paserowi i pieniądze sobie przywłaszczył. Gdy Miłkowska złożyła zameldowanie policji, Czyżewski sprzedane rzeczy odebrał od pasera i zastawił w lombardzie, lecz pieniądze zatrzymał sobie. Czyżewskiego aresztowano. Okazało się, iż Czyżewski ma na sumieniu więcej tego rodzaju różnych przewinień.

Kradzież konia z wozem. Na ul. Kruczej skradziono konia z wozem, na którym znajdowały się słoma i drzewo. Skradziony wóz znaleziono wraz z koniem na ul. Marjensztadt przed domem Nr. 2-4. Koń był bez uprzęży. Z wozu znikły również drzewo i słoma.

Wyrodna matka. Brygida Budka, służąca u kpt. Józefa Perzyńskiego na ul. Tadeusza Hołówki 3, w czasie pobytu kapitana na letnisku urodziła 13 września r. ub. dziecko płci męskiej. Budka dziecko udusiła i ukryła pod łóżkiem. Gdy zwłoki dziecka zaczęły się już rozkładać, wyrodna matka spaliła je w piecu. Czyn ten wyrodnej matki wykryto w dniu wczorajszym. Budkę aresztowano.

Tragedja mężatki. 20-letnia Anna Mosztakowska, przy mężu (Wolska 6), otruła się esencją octową. Desperatkę przewieziono do szpitala.

Zamach samobójczy. 26-letni Lejbuś Grojzman, bezrobotny krawiec, (Ogrodowa 63), pragnąc pozbawić się życia, odkręcił kurki w maszynce gazowej. Powracający z miasta domownicy zastali G. nieprzytomnego. Desperata przewieziono do szpitala.

Śmierć pod wozem. 21-letni Ludwik Majewski, (wieś Wypędy gm. Galenty pow. warszawskiego), — wjeżdżał do zagrody swych rodziców wozem naładowanym nawozem. W furtce wóz wjechał na duży kamień i wywrócił się, przygniatając Majewskiego. Wskutek pęknięcia czaszki, Majewski poniósł śmierć na miejscu.

Kaszel zdradził złodziejów

obfity połów wywiadowców

Patrolujący nocą wywiadowcy zauważyli na rogu ulicy Wielkiej i Pańskiej złodzieja „nocniaka", Bronisława Sułek-Sułkowskiego, zam. Furmańska 11. Obserwując Sułkowskiego, wywiadowcy zauważyli, że co parę chwil podchodzą do niego różni osobnicy i po zamienieniu kilku słów, niezwłocznie się oddalają. Wszystkich tych osobników, którzy rozmawiali z Sułkowskim, wywiadowcy zatrzymywali. Wśród zatrzymanych znaleźli się znani zawodowi złodzieje: Kazimierz Gogolewski (ul. Chmielna 98), Józef Rosa, zamieszkały w Rembertowie przy ul. Marszałka Piłsudskiego 29, oraz Antoni Pik, zamieszkały przy ul. Radzymińskiej 35.

Sułkowski w pewnej chwili, przechodząc koło magazynu z bielizną i kołdrami Jakóba Rejngewica przy ul. Pańskiej 1, charakterystycznie zakaszlał. Sułkowskiego aresztowano i odprowadzono do komisarjatu. Na miejscu Sułkowskiego stanął jeden z wywiadowców i dał znak kaszlem w podobny sposób, jak Sułkowski. Na ten znak odezwało się podobne kasłanie z wnętrza magazynu. Ponieważ magazyn był zamknięty, wywiadowcy zawezwali niezwłocznie właściciela, Jakóba Rejngewica, który przybył do sklepu z kluczami.

Po otwarciu magazynu stwierdzono niebywały nieład. Zauważono również szereg gotowych paczek i tłomoków, w które popakowano towary. Paczki były gotowe już do wywiezienia. Ku zdumieniu wywiadowców i właściciela magazynu, nikogo tam nie zastano. Dopiero dalsze poszukiwania pozwoliły na wykrycie drogi, którędy dostali się do środka złodzieje. Okazało się, że za jedną z szaf wybity był otwór w murze, który prowadził do sąsiedniego składu węgla.

W składzie węgla zastano tam sprawców dokonanego włamania. W ręce policji wpadli: Eugenjusz Młochowski, zam. Barska 18, Wacław Oziemkowski, zam. Skłodowska 31. Pod zwałami węgla znaleziono cały arsenał narzędzi złodziejskich, jak: świdry, łomy i tp.

Napoleon zredukowany

lubi zjeść darmo

Do restauracji „I-szy Bar Amerykański" przy ul. Senatorskiej, przyszli dwaj, goście, którzy bawili tam około 7 godzin, spożywając różne potrawy i zakrapiając trunkami najlepszych marek. Po pewnym czasie jeden z gości wyszedł, drugi zaś, który dysponował, poprosił jeszcze 2 fortancerki, które również ugaszczał. Około godz. 2-ej gdy zbliżała się godzina zamknięcia zakładu „gość" oświadczył, że nie ma pieniędzy. Rachunek wyniósł 41 zł. Poszkodowany kelner Jan Helm wezwał policjanta, który przeprowadził szalbierza do XII-go komisarjatu, gdzie podał się on za Napoleona Kamieńskiego (pl. Trzech Krzyży 11), zredukowanego urzędnika. Kamieński znany jest policji, gdyż podobne oszustwa uprawia już od pewnego czasu.

A B C sportowe

O SPORCIE W SEJMIE

W czasie obrad nad budżetem Ministerstwa Wyzn. Rel. i Ośw. Publ. poseł Krupa omawiał m. in. znaczenie sportu jako czynnika wychowawczego.

Mówca wysunął następujące postulaty:

1) dopuszczenia młodzieży szkół średnich do towarzystw i klubów sportowych,

2) skreślenie opłat na rzecz samorządów, Polskiego Czerwonego Krzyża i Funduszu Pracy, płaconych przez związki sportowe,

3) przyznanie sportowcom ulg kolejowych w wysokości 80 proc.,

4) rozważenia sugestyj przymusu w zakresie wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego w wieku przedpoborowym,

5) uwzględnienia w większej mierze kontaktu sportu polskiego z zagranicą.

GIMNAZJUM „PRZYSZŁOŚĆ" MISTRZEM HOKEJOWYM WARSZAWY

W Warszawie zakończyły się rozgrywki hokejowe o mistrzostwo szkół. W meczu finałowym gimnazjum „Przyszłości" pokonało gimnazjum „Lorentza" w stosunku 6:1.

Zwycięzcy górowali nad przeciwnikiem techniką i zgraniem. Pokonani usiłowali ambicją i lepszą kondycją fizyczną sprostać swoim znakomitym przeciwnikom, co się im jednak nie udało. Należy podkreślić, że drużyna gimnazjum „Przyszłość" nie została dotychczas pokonana przez żaden zespół szkolny. Zdobyła ona ten tytuł mistrza po raz trzeci z rzędu.

Zwycięzcom wręczono nagrodę przechodnią prof. Chełmickiego i Ziemkiewicza na własność.

PRZED MECZEM HOKEJOWYM WARSZAWA — KATOWICE

W środę 26 m. wyjeżdża z Warszawy do Katowic reprezentacyjna drużyna hokejowa szkół warszawskich w celu rozegrania dwóch meczów: z repr. Katowic — w środę, i z repr. Śląska — w czwartek.

W związku z tym wyjazdem dziś, t. j. w niedzielę o godz. 11-ej w parku szkolnym w Warszawie odbędzie się mecz kwalifikacyjny dwóch teamów szkolnych: A (Przyszłość — contra — B zespół komb. w składzie: Huskowski — Szk. Mazow., Piotrowski — Hertel Lorentz, Kamiński — z Rontalera, Kasprzak z Rejtana, Kowalski z Żeromskiego.

Ponadto odbędzie się mecz: „Absolwenci szkół warsz. contra Team II szkół warszawskich.

SONJA HENIE CIĄGLE BEZ KONKURENCJI

W paryskim „Palais des Sports" rozpoczęły się łyżwiarskie mistrzostwa świata w jeździe figurowej pań. Zainteresowanie zawodami niewielkie, a zresztą i obsada nie spełniła pokładanych przez organizatorów nadziei. Z wybitnych łyżwiarek nie stawiły się Colledge (Anglja), Herber (Niemcy), Landbeck (Belgja), Lainer i Stenuf (Austrja) oraz zawodniczki węgierskie.

Ogółem zawody zgromadziły 17 zawodniczek z 9-ciu państw. Po zakończeniu ćwiczeń obowiązkowych stan mistrzostw jest następujący: 1) Sonja Henie (Norwegja) 237,65 pkt., 2) Taylor (Anglja) 228,72, 3) Hulten (Szwecja), 4) Butler (Anglja), 5) Lindpainther (Niemcy), 6) Putziger (Austrja), 7) Maklin, 8) Phillipps (Anglja), 9) Prior (Anglja), 10) Inada (Japonja).

NARCIARZE W INSBRUCKU

Slalom panów na mistrzostwach narciarskich Europy w Insbrucku rozegrany został na trasie długości około 500 m. przy różnicy wzniesienia 300 m. Trasa była bardzo ciężka. Pierwsze miejsce zajął Austrjak Matt w czasie 69,5 i 68,6 (w drugim zjeździe). Lepszy czas osiągnął słynny austrjacki zjazdowiec Anton Seelos (65,2 sek.), który startował jednak poza konkursem.

Z Polaków startowali Bronisław Czech i Stanisław Marusarz. Czech zajął 16-te miejsce w czasie 163,5, a Marusarz 22-gie miejsce.

W ogólnej klasyfikacji kombinacji alpejskiej (bieg zjazdowy plus slalom) mistrzostwo Europy zdobył Szwajcar Romminger, uzyskując notę ogólną 443,4. Z Polaków Bronisław Czech zajął w kombinacji 15 miejsce, mając notę 862,6. Stanisław Marusarz zajął 21 miejsce.

Z ZAGRANICY

W drugim dniu międzynarodowych narciarskich mistrzostw Węgier odbył się w Matrahasa bieg zjazdowy na trasie długości 2 klm. przy różnicy wzniesień 250 m. Zwyciężył Austrjak Dellekarth w czasie 1:07,2, przed Węgrem Csic w czasie 1:10,2.

Norweg Brodhal upadł przed metą i biegu nie ukończył. W kombinacji prowadzi Austrjak Dellekarth przed swoim rodakiem Mayerem i Węgrem Csik. Brodhal znajduje się na 7-mem miejscu.

Kanadyjska reprezentacja hokejowa rozegrała w Wiedniu mecz z reprezentacją Austrji, wywalczając nieznaczne zwycięstwo 2:1 (0:0, 0:1, 2:0). Prawie do końca meczu Austrja, prowadziła 1:0. Kanadyjczykom dopiero w ostatniej fazie gry udało się wyrównać a następnie zdobyć prowadzenie.

W Hamburgu odbył się mecz hokejowy pomiędzy japońską drużyną hokejową a reprezentacją Węgier. Zwyciężyli Węgrzy 3:0 (1:0, 2:0, 0:0). Zwycięstwo było zasłużone, ale w zbyt wysokim stosunku.

Rekord Walsówny w skoku

Zimowe mistrzostwa lekkoatletyczne

W hali sportowej przemyskiego ośrodka w. f. rozpoczęły się w sobotę 4-te zimowe lekkoatletyczne mistrzostwa Polski. Ze zgłoszonych klubów nie przybyła Warszawianka, sposobu nieotrzymania zniżek kolejowych.

Dotychczasowe wyniki są nagół słabe. Na wyróżnienie zasługuje jedynie wynik Walsówny, która w skoku wzwyż pobiła rekord Polski w hali.

50 m. panów — pierwszy przedbieg: 1) Łopuszański (AZS Warszawa) 6:2, drugi przedbieg: 1) Chrzanowski (AZS Lwów) 6:2, trzeci przedbieg: 1) Drużbiak (Pogoń Lwów) 6:4, czwarty przedbieg: 1) Danowski (AZS Lwów) 6:3.

Rzut kulą pań: 1) Wajsówna 11,63,5 m., 2) Cejzikowa-Kobielska 1,58,5, 3) Gatkowska (Sokół Poznań).

Skok wdal z miejsca: 1) Kalinow- (WKS Grudziądz) 2,76,2 2) Pławczyk 2,75,5, 3) Tuzlak (Cracovia) 2,71.

Bieg na 30 m. przez płotki pań: 1-szy przedbieg — Freiwaldówna (Makabi Kraków) 8,1 sek., drugi przedbieg: 1) Wajsówna 9,4 sek.

Bieg na 50 m. przez płotki panów: Pierwszy przedbieg: 1) Oszast (Cracovia) 7 sek., 2) Niemiec (Pogoń Lwów) 7,8 sek., drugi przedbieg: 1) Pławczyk 6,8 sek., 2) Wieczorek (Śmigły Wilno) 8,4 sek.

Skok wzwyż pań: 1) Wajsówna 1,48, 2) Wiśniewska (Sokół Grudziądz) 1,45, 3) Lubiczówna (AZS Poznań) 1,38,5. Poza konkursem Wajsówna ustanowiła nowy rekord Polski wynikiem 1,51,5

50 m. panów: Pierwszy międzybieg: 1) Śliwak (Sokół-Macierz Lwów) 6 sek., 2) Danowski 6,2 sek., drugi międzybieg: 1) Łopuszański 6 sek., 2) Drużbiak.

Jeszcze zmiany w pisowni

uchwalone przez Akademję

Na IV posiedzeniu pełnego Komitetu Ortograficznego Polskiej Akademji Umiejętności uchwalono:

1. Uniezależnić pisownię wyrazów typu diecezja od rozróżniania początkowej, środkowej i końcowej pozycji zgłoski w wyrazie oraz od odróżniania rodzimego czy obcego pochodzenia odnośnych wyrazów i pisać w nich j po spółgłoskach s, z, c, t, r i l, natomiast i po n, p, b, f, w, m, k, g, ch, h, np. sjesta, azjatycki, emocja, tjara, Etjopja, hostja, djecezja, Holandja, drjakiew, Marja, Ijana, Anglja, natomiast Dania, mania, kosynier, inżynier, turniura, piusak, ekspiacja, kopia, biolog, folia, fiołek, atrofia, wiatyk, awiatyka, miazmat, chemia, Kiachta, religia, Antjochia, Hieronim i t. p. Jest to pisownia prawie zupełnie zgodna z pisownią Akademji sprzed r. 1918, tylko, że ówczesne y zastąpiono przez j; różnica zachodzi tylko w pisaniu j po l. — Wyrazy, których przed pisanie j stało się wbrew wymowie jedno zgłoskowemi, pisze się przez yj, np. Syjon, Syjam, cyjan, Tryjest, tryjer, tryjumf lub tryumf. — Nie rozróżnia się dopełniacza liczby mnogiej rzeczowników obcych na -ii, -ja od dopełniacza liczby pojedyńczej, np. tych linii, tej linii kwestji, lokacji, arji i t. p.

2. W pisowni s, z, c, dz, ś, ź przed wargowemi miękkiemi ustalono w naglosie: s- przed fi-, np. sfinks, z- przed bi-: zbiec, zbiór; ś- albo z- przed mi-, wi- według wymowy: śmiech, śmigus, zmiąć, zmienić, świadek, święto, związać, zwierz: ś- przed pi-: śpiąć, śpisek. Śpisz, śpiż, od czego wyjątki: śpieszyć, pospiech, albo śpieszyć, pośpiech, tylko śpieszyć (kawalerię), stale natomiast: śpiew z pochodnemi i śpi, śpiączka, śpioch. W środku wyrazów -ś- -z- np. nazwisko. Wyspiański, kosmiczny, w izbie, w paśmie, w idealizmie Erazmie; wyjątek: piśmienny, w piśmie.

3. Przedrostek z- pisze się według wymowy: przed bezdźwięcznemi twardemi jako s-: stok, stoczyć, stąd, sprostać, skąd, sceszać, sczerniec: przed bezdźwięcznemi miękkiemi jako ś-: ścierać, ściszyć, ściemnieć; przed dźwięcznemi twardemi i miękkiemi jako z: zgubić, zbawić, zrzynać, ząć, zdziwić, zdzierać, zlepić, zniżyć; wyjątek: z- przed s, ś, sz, np. zsunąć, zsinieć, zszyć, i przed h, np. zhardzieć.

4. W wyrazach zapożyczonych obce ge oddaje się przez ge, np. hegemonia, wegetacja, agent, legenda, Gerwazy, Genewa; tu należą łac. i greckie z geo-, gen-: geografja, geneza i t. p. W nielicznych tylko zapożyczeniach pisze się gie: a) w rzeczownikach obcych pospolitych zakończonych w mianowniku na -gie, -gier, -gierz, jak cyngiel, magiel, rygiel, żagiel, blagier, ogier, szwagier, pregierz, co dotyczy także ich pochodnych, b) w wyrazach: Angielka, angielski, giełda, giemza, giermek, Giewont, magierka, megiera, Walgiera, c) w nazwach własnych pochodzenia litewskiego: Jagiełło, Giedymin, Giełgud, Olgierd.

5) W pisowni łącznej i rozdzielnej grup wyrazowych dążono do ściślejszego niż dotąd ujęcia tego niezmiernie skomplikowanego materjału. Postanowiono:

a) Przymiotniki złożone pisać razem, np. staropolski, późnojesienny, górnolotny, łącznika używać w takich wypadkach jak biało-czerwony, historyczno-literacki, południowo-wschodni, staro-cerkiewno-słowiański. Ale razem: głuchoniemy, jasnowidzący, żelazobetonowy.

b) Wyrażenia składające się z dwu lub kilku wyrazów, zwłaszcza z przyimka i rzeczownika, przysłówka, zaimka, zasadniczo pisać rozdzielnie bez względu na ich znaczenie przysłówkowe lub przenośne. Ale poczyniono dużo wyjątków szczegółowych dla wypadków, których łączna pisownia jest tradycją utrwalona, np. na przykład, na powrót, na prawdę, na kształt, ale doprawdy, naprzód, nareszcie, nadal: z cicha, za młodu, po ludzku, ale zgoła zwolna, pomału; na wprost, do dziś, ale dopóki, dopóty; na co, po cóż, ale dlaczego, dlatego; dzień dobry, dobry wieczór, ale dobranoc, i t.p. Niektóre szczegóły muszą jeszcze podlec szczegółowemu dopracowaniu.

c) Formy bym, byś, by, byśmy, byście pisze się oddzielnie przez w spójnikach aby, żeby, ażeby, iżby, gdyby, jakby... oraz w partykułach, niby, aby. Np. chodziliby-ście, robił bym, do Krakowa byśmy pojechali, w tym kapeluszu byś na ulicę nie wyszedł (a nie w tym kapeluszubyś na ulicę nie wyszedł) i t. p.

d) Pisze się razem wszelkie przyimki złożone z samych przyimków, np. poza, ponad, znad spod, spoza, oraz złożone z przyimka i części rzeczownikowej -bok, -koło (-koła), -miast, -między, -śród, -wnątrz, nadto zaś wbrew i wskutek.

6. Co do użycia wielkich i małych liter uchwalono:

a) Wielkiemi literami pisać tytuły gazet i czasopism z wyjątkiem wewnętrznych przyimków i spójników, np. Przewodnik Naukowy i Literacki, Prosto z Mostu i t. p.; jeśli tytuł czasopisma jest zdaniem, to tylko pierwszy wyraz pisze się wielką literą, np.: Ja to potrafię. W tytułach książek i utworów literackich tylko pierwszy wyraz wielką literą.

b) W nazwach geograficznych i topograficznych złożonych z dwu lub więcej wyrazów, wyraz pospolity (np. góra, pasmo, nizina, jezioro, morze) pisać również wielką literą, jeśli go nie można opuścić bez zatraty znaczenia nazwy własnej, np. Góra Królowej Bony, Wyżyna Małopolska, Pojezierze Pomorskie, Morze Czarne, Ocean Atlantycki, Wyspy Towarzyskie, Półwysep Apeniński, Puszcza Niepołomicka, Kopiec Kościuszki.

Ciągłe zmiany w pisowni polskiej mają wreszcie ustać przed Wielkanocą. W tym bowiem terminie obiecane jest zakończenie prac nad polską pisownią.

Do własnej kasy

Wpłacała urzędniczka rachunki za gaz

TARNÓW, 23. 2. W grudniu roku ubiegłego przybył urzędnik pewnej firmy w Tarnowie przed godz. 9 rano do biura rachuby przedsiębiorstw miejskich, mieszczących się przy ul. Walowej 22, celem wyrównania zaległego rachunku za gaz. Ponieważ kasa była jeszcze nieczynna, gotówkę odebrała likwidatorka Janina Lichtenstein, oświadczając, że pieniądze przekaże do kasy, poczem wydała rachunek.

Ponieważ na rachunku brak było potwierdzenia zapłaty, przeto właściciel firmy zwrócił się powtórnie do kasy, żądając potwierdzenia. Kierownik rachuby p. Kosacz, do którego zwrócił się zainteresowany, zaintrygowany brakiem potwierdzenia, sprawdził stan kasy i stwierdził, że gotówka ta nie została do kasy wpłacona. Wypadek ten nasunął podejrzenia, toteż wszczęto dochodzenia, które nie zostały ukończone sposobu ogromnej ilości materjału.

Dochodzenia wykazały, że nadużyć tych systematycznie dopuszczała się od lipca ub. roku urzędniczka Janina Lichtenstein, zatrudniona w charakterze likwidatorki rachunków za gaz w ten sposób, że inkasowane przez inkasentów Adolfa Niemkiewicza i Michała Górskiego pieniądze nie przekazywała do kasy, lecz częściowo przywłaszczała sobie.

Zuchwałe świętokradztwo

w Redułtowach, na Śląsku

KATOWICE, 23.2. Dnia 20 b. m. w nocy skradli złoczyńcy z kościoła św. Jerzego w Redułtowach 3 kielichy, z których jeden złoty, monstrancję i inne przedmioty kościelne. Złodzieje zakradli się przez zakrystję i zbiegli niepostrzeżeni. D. 21 b. m. jeden z świętokradców zamierzał sprzedać jeden z kielichów skradzionych lecz zanim kupiec zdołał zawiadomić policję, złodziej zbiegł.

Policji udało się jednakże przytrzymać faktycznych sprawców świętokradztwa, u których znaleziono trzy kielichy z podstawami, ukryte w chlewie.

Na czerwonym dywanie

Hindus Kabouta bardzo szybko załatwił się z Naderem zwyciężając go, ulubionym swym chwytem przednim pasem, już w 2 min. Czekoladowy atleta przed wejściem na arenę garścią ziemi wyczyniał jakieś tajemnicze ablucje.

Salwy śmiechu towarzyszyły spotkaniu Langera z Sasorskim. Walki nie rozstrzygnięto, choć pod względem humoru prym dzierżył Langer.

Olbrzymi Cerber (2.25 m. wzrostu) już w 1 min. rozłożył na łopatkach Apollona, który, zdaje się, przyjechał do stolicy na konkurs amatorów filmowych, a na arenę trafił trochę przypadkowo.

Krauser w 22 min. zwyciężył brutala Languta. Dwukrotnie Langut zapoznał się z twardemi deskami loży, gdzie zapędził go Krauser, chcąc utemperować zbytni zapał swego przeciwnika.

Kämpfer w walce wolnoamerykańskiej z Mrna, zwyciężył go, wśród wesołości galerji z racji komizmu walki.

Strajk w hucie „Baildon"

w Katowicach

KATOWICE, 23.2. Załoga zimnej walcowni huty „Baildon" w Katowicach zastrajkowała dnia 21 b. m. w związku z obniżką zarobków akordowych. Zatarg ten był przedmiotem konferencji u komisarza demobilizacyjnego. Doszło do porozumienia między dyrekcją a związkami zawodowemi i strajk został zlikwidowany.

Dyrekcja huty zobowiązała się do płacenia dawnych stawek akordowych w walcowni zimnej, licząc do dnia 31 stycznia r. b., a stawki za pracę począwszy od 1 lutego r. b. uregulowane będą drogą bezpośrednich pertraktacyj, bądź też przez wydział fachowy.

Z radja

Cel czy środek?

Inscenizacja słuchowiskowa Puszkinowskiego „Piotra Płaksina" w tłumaczeniu Tuwina była trzecim już skolei eksperymentem warszawskiego studja na temat radjofonizowania poezji (poprzednie dotyczyły Mickiewiczowskiego „Tukaja" oraz Ramuz'a „Historji o żołnierza"). Mamy zatem do czynienia z robotą planową, eksperymentującą w sposób świadomy i konsekwentny — co z uznaniem podkreślić należy. Dzięki temu bowiem osiągnięte rezultaty przedstawiają z punktu widzenia techniki radjofonicznej poważny dorobek. Jakiż jest jego ciężar gatunkowy?

Mam wrażenie, że przedewszystkiem uzyskano doświadczenia o charakterze negatywnym. Mianowicie we wszystkich tych próbach powtarza się jedno i to samo: zamierzem jest podanie słuchaczowi poezji, zradjofonizowanej przy pomocy ilustracji muzycznej, tymczasem uzyskany wynik jest tego rodzaju, że ta ilustracja wybija się na pierwszy plan, odsuwając na bok poezję, która spada do roli czynnika dodatkowego. Następuje więc pewne qui pro quo: to, co miało być środkiem, staje się celem — i na odwrót.

Czy dalsze eksperymenty potrafią z powodzeniem rozplątać ten gordyjski węzeł? Chyba pod warunkiem, że się do minimum zredukuje rolę muzyki, a przez to przyspieszy tempo. W obecnym wypadku rozplanowanie reżyserskie głosów przez p. Bohdziewicza nasuwałoby tylko niewielkie zastrzeżenia (niekiedy było zbyt wiele powtarzań tego samego wiersza), recytacja była bardzo dobra, dyr. Dziewulski dokomponował muzykę interesującą, utrafiającą doskonale w melancholijny nastrój Chandry Unyńskiej — a jednak w ostatecznym rezultacie odnosiło się wrażenie, że „to nie to": eksperymenty tego rodzaju nie potrafią stać się słuchowiskiem w znaczeniu dramatycznem, bo nie dają ruchu. Co najwyżej, epika poetycka zmienia się w muzyczną lirykę.

Pod znakiem pomieszania celu ze środkiem stała także przeznaczona dla dzieci audycja lwowska, w której p. Celina Nahlik odczytała Kiplinga „Taniec słoni" a p. Szafranowa dodała na fortepianie bardzo naturalistycznie potraktowaną ilustrację muzyczną. Czy zaś Kipling na to zasługiwał? Wprost przeciwnie, grubo stracił: ilustracja przytłoczyła sobą tekst i prześliczna opowieść została pozbawiona najlepszych walorów.

A przecież dzień przedtem z takiem zajęciem słuchaliśmy reportażu muzycznego tejże p. Nahlik na temat „słowika niemieckiego", śpiewaczki koloraturowej Erny Sack, który tem był aktualniejszy, że przygotował nas do piątkowego koncertu symfonicznego z Wiednia, w czasie którego usłyszeliśmy tę artystkę już nie zpłyt, ale bezpośrednio z estrady. Ale tu proporcje były w porządku: przedewszystkiem chodziło o muzykę i muzyka była na pierwszym planie, tekst zaś słowny, bardzo umiejętnie dawkowany, grał rolę objaśniającą. Czemu niema takiego umiaru w dawkowaniu ilustracyj muzycznych?

W sensie dodatnim rozwiązał podobny problem w swoich „rozmowach muzyka ze słuchaczem radja" prof. Rutkowski, który po dłuższem systematycznem przygotowywaniu nas pod względem teoretycznym zademonstrował obecnie harmonje Wagnerowskie w uwerturze do „Tristana": była to audycja naprawdę wzbogacająca kulturę słuchaczy i ucząca ich praktycznie, jak słuchać muzyki.

Bardzo również znacznie pod względem pedagogicznym miała na ostatnim poranku szkolnym objaśniana przez prof. Maysnera audycja, w której zademonstrowano instrumenty orkiestrowe — najpierw oddzielnie, a potem łącznie, przy wykonywaniu Moniuszkowskiej „Bajki". Audycja byłaby jednak jeszcze bardziej celowa, gdyby podczas grania orkiestry prelegent zwracał uwagę słuchaczy, jakie w poszczególnych momentach słyszą instrumenty. Dopiero w takiem ujęciu cel pedagogiczny byłby osiągnięty w całej pełni.

Ostateczne zakończenie transmisyj z Olimpjady zimowej pozwoliłoby podsumować wyniki. Sporo było tutaj wyczynów zgoła nieudałych, nie brakło też i „wpadunków". W jednem z pism zaatakowano bardzo ostro sprawozdawcę radjowego za to, że niewłaściwie wyraził się o Japonji jako o „egzotycznem państewku". Jakoś nie mogę przypomnieć sobie tej gaffy, chociaż wszystkich transmisyj z Garmisch - Partenkirchen słuchałem bardzo uważnie. Ale czegoż to dowodzi? Że ludzie słuchają reportaży sportowych pod rozmaitemi kątami: jedni koncentrują uwagę na tem, o co głównie chodzi t. j. na rozgrywającem się w danej chwili wydarzeniu sportowem, inni zaś wrażliwi są na wszelkie zwroty speakera i... oburzają się na każde niezręczne powiedzenie.

Otóż, trzeba ustalić jedną rzecz: kto jest wrażliwy na brutalne przejawy sportu, nie chodzi do Cyrku patrzeć na zapasy bokserskie. Taksamo nie powinien słuchać transmisyj sportowych przez radjo. Reportaż sportowy musi być prowadzony z nerwem, a w gorączkowym nastroju nieraz się wyrwie wyraz nieodpowiedni, jak np. wyraz „Psiakrew", które się spikerowi podczas meczu hokejowego wyrwie, jest zupełnie wybaczalne. Przy znakomitych kwalifikacjach, jakie ma p. Trojanowski, to jest właśnie jego słaba strona, że nieraz daje się ponieść temperamentowi i powie coś w sposób niezgrabny. Gdyby mógł się „przeszkolić" psychicznie i unikać gaff, byłoby niewątpliwie dobrze — ale w każdym razie lepszy jest już nawet z temi swemi wadami, niż legjon innych, pozbawionych zupełnie reporterskiego temperamentu.

Jeśli o Olimpjadę chodzi, to zasłużyły na uwagę również reportaże dr. Żuławskiego, przedstawiające typ zgoła inny. Szczególnie dobry był on w niedzielę, gdy w sposób spokojny, rzeczowy komentował nam skoki narciarskie na wielkiej skoczni. Wysoce również zajmujący był jego krótki reportaż z zawodów łyżwiarskich, pełen inteligentnej obserwacji. Natomiast reportaż z biegu na 50 km. był mniej udany — podobnie zresztą, jak znowu w reportażach p. Trojanowskiego najsłabiej wypadły te, w których nie było momentu walki (otwarcie i zamknięcie Olimpjady).

Wniosek? Ten, że trzeba dostosowywać wybór osoby sprawozdawcy do charakteru zdarzenia sportowego, do tego, co w niem przeważa: spokojna opisowość, czy też moment walki i jej tempo. Niestety, w praktyce stosuje się często kryterja inne — no i nie dziw, że wyniki są mierne.

Zanotujmy jeszcze parę luźnych uwag na rozmaite tematy.

A więc: Wesoła Fala dała dowód trzymania ręki na pulsie aktualności, poświęcając ostatni program Olimpjadzie. Nie wszystko było tam nazbyt udane, ale niektóre momenty (np. piosenka „Me ośla, wszyscy si do ciebi palu") doskonałe.

Wesołe audycje z Warszawy (Wesoła Syrena p. t. „Uprzejmy człowiek" z Kurnakowiczem i skecz „Szachista przy brydżu") były tym razem lepsze, niż normalnie. W zajmujące słuchowisko przekształciła się także audycja „Antena na antenie". Nowowprowadzony cykl „Skarby Polski" zainicjował bardzo pięknie prof. Limanowski. Toruńska pogadanka „Szproty idą" była typowym przykładem, jak traci temat dobrze opracowany wskutek kiepskiego wygłoszenia.

Kwestja wyraźnej dykcji pozostawia wogóle wiele do życzenia. Niektórzy ze stałych prelegentów zaczynają już, wskutek otrzaskania się z mikrofonem, mówić manierą „klusek w gębie". Przydałoby się więcej staranności.

Dlaczego dzieło tak trudne, jak polonez fis - moll Chopina, wymagający największej dozy pasji i żywiołowości powierzono p. Feinsteinównie, która zainterpretowała go w sposób zupełnie opaczny? Kiedy jak kiedy, ale szczególnie w ostatnią środę program koncertu Chopinowskiego wymagał raczej ręki męskiej i to dobrze już wypróbowanej.

Marjan Grzegorczyk.

Królewski dzień w Anglji

Sześćset listów i pięćset garniturów

Porządek dnia panującego w Anglji jest od wielu lat ustalony i każdy z monarchów stosuje się do niego z niewielkiemi, indywidualnemi odchyleniami. Tak więc według codziennego porządku, sprawował swoje królewskie obowiązki zmarły monarcha Jerzy V i stosuje się do nich również już, doniedawna książę Walji, a obecnie król Edward VIII.

Jeśli się rozejrzeć w tym codziennym planie, to przekonamy się, że jest to życie również szare i nawet monotonne, gdyż pełne obowiązków, konieczności stosowania się do godzin, a różne ceremonjały i obchody, które wydają się nam atrakcyjne — powtarzane przez szereg lat dzień w dzień, powszednieją przecież także.

POBUDKA O 7-EJ.

Jeśli chodzi o zmarłego króla Anglji, Jerzego V, to miał on zwyczaj wstawania rano o godz. 7-ej. Ten sam zwyczaj posiada i obecny monarcha. Potem król zajmuje się toaletą i udaje się na konną przejażdżkę, jeśli to jest latem.

O godz. 8-ej Jego Królewska Mość pojawia się w swem biurze. Informuje się u swych sekretarzy o najważniejszych sprawach, które na niego czekają i słucha referowanych mu listów i telegramów. Następnie zajmuje się lekturą pism codziennych, które leżą na olbrzymim stole, a każde z nich posiada zakreślone kolorowym ołówkiem artykuły godne zwrócenia uwagi królewskiej.

O godz. 9.30, jego majestat udaje się na śniadanie. Król Jerzy V jadał je zazwyczaj w sali chińskiej, jego syn nie zmienia tego zwyczaju. Następnie, — powrót do biura i praca trwa aż do godziny 11-ej.

AUDJENCJE

Teraz następuje czas odbywania audjencyj prywatnych. Nigdy nie brak jest tych, którzy osobiście pragną złożyć królowi jakąś petycję, przedstawić jakiś projekt, lub też podziękować za coś. Przed monarchą przesuwają się więc artyści, uczeni, profesorzy, przemysłowcy, literaci i wyżsi dygnitarze.

Król Jerzy V, miał niezmiernie miły i prosty sposób rozmawiania z każdym, nawiązując natychmiast szczególnie sympatyczny kontakt. Król Edward VIII posiada ten dar w niemniejszym stopnia audjencji, sekretarz króla w krótkich słowach recytuje mu curiculum vitae przyjmowanego. W ten sposób król ma możność zorjentowania się lepszego w sprawie, w której proszony jest o interwencję i pomoc.

POŁUDNIE

Jeśli audjencje skończą się wcześnie, wówczas zostaje jeszcze parę minut czasu przed lunchem. Ten czas jest do rozporządzenia króla. Może go zużytkować prywatnie, przeważnie więc król odbywa w tym czasie krótką przechadzkę, która jest wypoczynkiem po pracy.

O godzinie wpół do drugiej jest mały lunch, po którym parę minut sjesty w gronie rodzinnem. Potem jeszcze jakieś sprawy państwowe, no, i oczywiście przewidziane w programie dnia zwiedzanie wystaw, szpitali, jakaś rewja wojskowa i t. p.

O godz. 18-ej król przyjmuje ministrów i rozmawia z nimi o sprawach państwowych. O godz. 20.30 jest obiad.

WIECZOREM

Cóż robi król wieczorem? Wieczorem jest już zwykłym człowiekiem i wolno mu rozporządzać czasem jak tylko zechce. Może więc zajmować się lekturą, może słuchać radja. Bardzo często jednak król wybiera się do teatru. Wtedy z pałacu królewskiego ktoś upoważniony telefonuje do teatru i oto loża królewska przygotowana jest na przybycie dostojnego gościa.

Oczywiście, wszystko jest zrobione dyskretnie, bo przecież król niezawsze ma ochotę na oficjalne wystąpienia. Wieczorem więc przed gmach teatru zajeżdża powóz i tylko rozłożony na ulicy dywan na przestrzeni od karety do schodów świadczy o tem, że teatr gości niezwykłego widza.

Przy loży królewskiej znajduje się specjalna oddzielna mała palarnia, w której król przebywa podczas antraktu i gdzie jeśli jest w dobrem usposobieniu, przyjmuje autora sztuki lub też któregoś z wybitnych aktorów.

KORESPONDENCJA KRÓLEWSKA

Warto jest poświęcić oddzielnie parę słów korespondencji królewskiej. Korespondencja ta dzieli się na ściśle prywatną i na oficjalną. W tej ostatniej oczywiście znajdują się oprócz spraw natury państwowej i listy próśb.

Rzecz zrozumiała, że całą tę korespondencję czytają; a następnie referują królowi jego sekretarze. Odpowiedzi na listy pisze sześć maszynistek królewskich, a korespondencję podpisuje szef kancelarji. Kancelarja królewska odbiera dziennie około sześciuset listów.

Jak już było wspomniane, każda godzina dnia królewskiego zajęta jest przez jakąś pracę, przez jakiś ceremonjał, przez jakieś obowiązki związane z godnością królewską. Król nie może nigdy o niczem zapominać, a obowiązkiem jego sekretarzy jest sporządzanie codziennej listy różnych wizytacyj, ceremonji i odwiedzin, przyczem przeważnie każde z tych zajęć trwać może tylko określoną ilość czasu.

500 GARNITURÓW

Tak więc naprzykład, konferencja z krawcem królewskim, który ma pieczę nad garderobą jego majestatu, nie może trwać dłużej nad minut dwadzieścia. Krawiec królewski, oczywiście, nie może narzekać na brak pracy, taksamo jak nie może narzekać i pierwszy kamerdyner króla, którego pieczy powierzone są ubrania monarchy. Z racji swego stanowiska król posiada mniejwięcej około 500 garniturów najróżniejszych. Nic dziwnego, musi przecież posiadać strój odpowiedni do przyjmowania audjencji, garnitury do polowań, garnitury galowe i całą masę mundurów, gdyż przecież posiada on wysokie szarże najróżniejszych pułków nietylko armji angielskiej — lądowej marynarki, ale także posiada najwyższe rangi swoich wojsk kolonjalnych.

Pozatem kamerdyner sprawuje także pieczę nad medalami i orderami królewskiemi, których monarcha posiada bez liku. Obowiązkiem kamerdynera jest przygotowywać codziennie odpowiednie stroje i sprawdzać, czy każdy z nich jest w należytym porządku.

Król — artystą filmowym

Anegdoty z życia zmarłego króla Jerzego V

Król był namiętnym zbieraczem znaczków pocztowych. Zbiór posiadał bardzo dużą wartość, lecz król szukał stale nowych i o dużej wartości znaczków. Wszyscy znali tę słabostkę króla. Szczególne zainteresowanie wykazały dzieci szkolne. Gdy tylko które przypuszczało, że udało mu się zdobyć znaczek o rzekomo dużej wartości, natychmiast wysyłało ten znaczek królowi.

* * *

Jeden z młodzieńców nadesłał pewnego razu królowi markę, których już kilka posiadał w swej kolekcji król. W liście jednak nadmienił przesyłający znaczek, że król zapewne nie pogardzi tym tak skromnym podarunkiem. Lecz, gdyby z drugiej strony — król chciał uczynić dużą przyjemność ofiarodawcy, prosi, aby król nadesłał mu swoją fotografję z własnoręcznym podpisem. Fotografję tę wklei ofiarodawca do albumu marek i ilekroć będzie przeglądał marki, będzie mógł z wdzięcznością rzucić okiem na oblicze królewskie.

W kilka dni otrzymał on od króla znaczek pocztowy z wizerunkiem królewskim, na którym król własnoręcznie podpisał się.

Taki znaczek istnieje w Anglji tylko jeden.

* * *

Król Jerzy interesował się filmami. Bardzo często w pałacu królewskim polecił sobie wyświetlać filmy o większej wartości, przyczem wypowiadał swoje zdanie o nich. Fachowcy filmowi przyznawali, że król odznacza się wyjątkowym krytycyzmem. Zawsze wyświetlano dodatki tygodniowe, na których król siebie samego oglądał z okazji różnych uroczystości, przeglądów, wystąpień i t. p.

Pewnego dnia wszyscy obywatele Anglji otrzymali do wypełnienia kwestjonarjusz. Mimo przywilejów — rodzina królewska postanowiła kwestjonarjusz wypełnić. Kwestjonarjusz króla uzupełniał sekretarz. W rubryce „zajęcie" — sam król podyktował kilkanaście swoich zajęć, a między innemi — zbieracz znaczków pocztowych, kupiec, właściciel dóbr, fabryki. „Lecz na tem nie koniec" — rzekł do swego sekretarza — „pisz pan jeszcze artysta filmowy do przeglądu tygodniowego, tylko bez stałego engagement".

Dziwy wysokiego Tybetu

Głód i humor.—Wieczne koczownictwo.—Żona wielu mężów

Wyżyna Tybetu jest, jak dotychczas, najciekawszą i najmniej zbadaną częścią Azji. Było coprawda kilku uczonych i podróżników, którzy, interesując się tym tajemniczym krajem, odbywali do niego wyprawy i przesiadywali czas dłuższy. M. in. najbardziej interesujące i rzeczowe są sprawozdania Sven Hedina, podróżnika szwedzkiego, obecnie zaś wyruszyła dla zbadania tajemnic Tybetu ekspedycja włoska.

Przedewszystkiem więc w sprawozdaniach z wyprawy uczestnicy skarżą się na niesłychaną różnicę temperatury dziennej i nocnej. O ile dni są niezmiernie upalne, o tyle w nocy panuje chłód dochodzący nieraz do 40 stopni. Tłumaczy się to tem, że Tybet znajduje się na dużej wysokości nad poziomem morza, gdyż wysokość ta dosięga 4 — 6 tys. metrów.

Podróż przez wyżynę nie jest zbyt łatwa i przyjemna, zwłaszcza jeśli się zważy, że po tak chłodnej nocy należałoby się ogrzanie w jakiemś pomieszczeniu ludzkiem. A tymczasem przebywa się setki kilometrów i nie napotyka się żadnych siedzib ludzkich.

Drogę przebywa się przy pomocy yaków. Są to woły tybetańskie, niezmiernie cierpliwe, łagodne, ale i one nie wytrzymują trudów podróży i niejednokrotnie po przebyciu większych ilości kilometrów padają ze zmęczenia. Jeśli chodzi o krajobraz tybetański, to jest on jedyny w swoim rodzaju. Przedewszystkiem naokoło widoczne są szczyty górskie, pokryte wiekuistym śniegiem. Rysują się one niezmiernie dekoracyjne na tle turkusowego nieba. Pozatem wiele uroku dodają świątynie buddyjskie, rozrzucone w górzystych okolicach.

Tubylcy wiodą przeważnie żywot koczowniczy i spotyka się najczęściej wędrujące rodziny, których całe bogactwo stanowi kilka yaków, trochę mat i kobierców do przykrycia się podczas snu oraz nieco naczyń metalowych. To jest wszystko. Nie dźwigają też ze sobą wielkich zapasów żywności. Żywią się byle czem, jadają jakąś papkę z mąki i wody, solone masło i suszone owoce. Ciekawe jest, że ludzie ci nigdy prawie nie jedzą mięsa, ani świeżych jarzyn.

Jeśli chodzi o ich usposobienie, to trzeba powiedzieć, że są to prawdziwe fenomeny. Ci ludzie, żyjący nieraz w ciężkich warunkach, posiadają wiecznie doskonały humor, są weseli i radośni i ich przedziwna psychologja nie pozwala im nigdy na zamartwianie się takiemi drobiazgami, jak np. brak pożywienia. Posiadają swoją specjalną filozofję i trzeba powiedzieć, że są bardzo inteligentni.

Ale oprócz tego, że są inteligentni, są niesłychanie brudni. Ci ludzie nigdy w życiu nie kąpią się, chyba że zajdzie konieczność przebrnięcia wpław przez rzekę. Ten ich, nieprawdopodobny wprost, brud tłumaczy się warunkami, w jakim zamieszkują. Przedewszystkiem więc chłodna temperatura, pozatem brak wody oraz niemożność częstej zmiany ubrania. W ten sposób więc ci ludzie w najlepszym wypadku myją tylko twarz i ręce. Pozatem ich ciało, okryte odzieżą wełnianą, nigdy nie kąpane, pokryte jest istną skorupą utworzoną przez pył zmieszany z potem. Twierdzą, zresztą, że jest to najlepszy środek przeciwko zimnu.

Specjalnie sporo miejsca poświęcają w swoich sprawozdaniach członkowie ekspedycji kobietom tybetańskim. Otóż nie ustępują one pod względem brudu swoim mężom i braciom. Zresztą są to bardzo przystojne i miłe kobiety, które dojrzewają bardzo wcześnie, a w 30 roku życia stają się zniszczonemi staruszkami. Nic dziwnego. Ciężkie warunki atmosferyczne, głód, praca nieraz ponad siły ryją na ich twarzach stygmaty przedwczesnej starości. Ale mimo to te istoty odnoszą się pogodnie do wszelkich spraw życia z uśmiechem znoszą swoją wczesną starość.

Pozatem w całym szeregu plemion istnieje przedziwny zwyczaj, że dziewczyna, wychodząc zamąż, poślubia nietylko swego małżonka, ale również i jego braci, a także i przyjaciół. Niemniej jednak w ten sposób staje się ona najważniejszą osobistością w rodzinie, kimś, komu wszyscy są posłuszni. W tak zbudowanej rodzinie panuje wspaniała harmonja, a wszyscy małżonkowie są ślepo posłuszni swojej jedynej i wspólnej żonie.

Zygmunt Jurkowski 72)

Księżycowe interesy

Powieść

Była bardzo zdenerwowana i ściągając nerwowo rękawiczki, zawołała od progu:

— Słuchaj Pawle, ten mój kochany „Saja" zwarjował! — zerwała z głowy kapelusz i niedbale rzuciła go na kozetkę — to kompletny warjat!

Stanęła przed Pawłem, załamując ręce, pełna zakłopotania i oburzenia zarazem.

— Cóż się takiego stało? — spytał z udaną naiwnością.

— Och, nie masz pojęcia, co ten człowiek wyprawia! On trwoni majątek. Słyszysz? Wyrzuca pieniądze!

— Hm, to ciekawe, opowiedz, ale usiądź przedtem.

Pani Urszula była jednak zanadto podniecona, by mogła usiedzieć, gestykulując wykrzykiwała.

— Wczoraj przyczepił się do mnie na ulicy i wiesz nie poznałam go w pierwszej chwili. Nie masz pojęcia jak się ten człowiek ubrał, miał na nogach jakieś olbrzydliwe łapcie, rudą brodę...

— Wiem, wiem — przerwał Paweł — widziałem go w tym stroju...

— Widziałeś? No właśnie! Otóż wyobraź sobie, że w tym potwornym przebraniu, Saja podszedł do mnie na ulicy i zaczął całować po rękach, przepraszać, a kiedy nie chciałam z nim wcale gadać i powiedziałam, żeby się odczepił, to ten — wystaw sobie — uklęknął przedemną na chodniku! Uklęknął!

— Cóż chcesz, to dowód uznania.

— Ładne uznanie, o mało nie umarłam ze wstydu, bo wtedy otoczyła nas cała kupa rozwrzeszczanych andrusów i nie mogłam wydostać się z tego kręgu. A tymczasem ten wstrętny żyd zaczął mi prawić kazanie i bełkotać jakieś zdania, zdaje się z pisma świętego. Uprosiłam go wreszcie, żeby mię nie narażał na pośmiewisko i wsiadł zemną do dorożki. Ano dobrze, wsiadł i odwiózł mnie do domu. Ale tu znowu uparł się — bo nie chciałam go wpuszczać w tym stroju — że musi się widzieć z Marynią. I wiesz co zrobił? Oto ni mniej ni więcej, ale w moich oczach dal Maryni dwa tysiące złotych! Tak!

— Ładny gest — stwierdził Paweł.

— Oczywiście jak tylko wyszedł, odebrałam Maryni te pieniądze (bo poco jej aż tyle!). Zostawiłam jej dwadzieścia złotych, to jej powinno starczyć. Ale dowiedziałam się jeszcze, że Saja rozdaje pieniądze na prawo i lewo. Wypłacił jakieś gratyfikacje kelnerom, na wychowanie dzieci. Przeznaczył dwieście tysięcy złotych na jakiś klasztor, czy coś w tym rodzaju, no i wogóle teraz nic innego nie robi tylko wciąż łazi i wyrzuca pieniądze. A chętnych nie brak. O patrz — wydobyła zmiętą gazetę i rozwinąwszy ją, odnalazła ogłoszenie „Potrzebujący pomocy, zechcą zwracać się pod adresem"... — to jego adres! To on się tak ogłasza. No i sam powiedź, czy to nie warjat? Warjat!!

Pani Urszula miała wiele jeszcze do powiedzenia, w czem przeszkodziło jej zjawienie się pana Lędźwiana z olbrzymim bagażem na plecach. Zwaliwszy ciężar, stał dysząc ciężko i wycierał chustką, zroszone czoło. W ślad za nim przyszedł pan Płomieńczyk, wesoły i rzeźki. Pan Lędźwian ucałował drżącą z irytacji dłoń pani Urszuli i rzekł:

— Przyniosłem glinę. Ciężki to materjał, ale niosąc go czułem się potrosze dumny, z gliny tej bowiem, zostanie ulepiony bożek naszej ery — sklepowy manekin. Oby był tak pięknym jak pani!

Wypowiedziawszy ten frazes, skłonił się przed panią Urszulą.

— Manekiny będą jak żywe — zapewnił Płomieńczyk, wdziewając bronzowy kitel — no, ale proszę panią o rozebranie się — zwrócił się do pani Urszuli — myślę że chyba tam, za przepierzeniem.

— Tak, tam będzie najwygodniej — powiedział Paweł, dziwiąc się w duchu swej obojętności i sięgając po palto powtórzył — tam zawsze jest najwygodniej.

Pan Płomieńczyk począł zanurzać ręce w glinie i oblepiać nią nogi szkieletu a pani Urszula, nie czekając, aż Paweł z panem Lędźwianem opuszczą mieszkanie, rozpinała kostjum.

— Życzę powodzenia! — rzekł Paweł od progu, i chociaż silił się na ton swobodny, głos zadrżał mu jednak, co rozśmieszyło panią Urszulę.

Schodząc ze schodów, zagadnął pana Lędźwiana.

— Kiedyż córka wychodzi zamąż?

— Za parę dni ślub, ale i tak sprawa jest spóźniona... — wyrwało mu się.

— Dlaczego spóźniona? — podchwycił Paweł.

— No, tak, właśnie wszystko jedno, bo Maciej już dał zgodę na rozwód, ale... — i tu urwał nie wiedząc jak wybrnąć. Będąc jednak szczerym z natury, przytrzymał Pawła za klapę paltota i szepnął — Bo widzi pan, Dorota jest w poważnym stanie...

— Ach tak...

— Ale, proszę, niech pan to zatrzyma przy sobie.

Pożegnali się na rogu. Paweł udał się do Dziubiela a pan Lędźwian do swego domu, gdzie czekała na niego zdrętwiała z rozpaczy Dorota. Z jej słów, które wypowiedziawszy zemdlała, dowiedział się, że Lubystek został zamordowany.

Paweł, który dowiedział się o zbrodni dopiero z wieczornych gazet zastał Dziubiela, tak pijanego, że rozmawiać z nim było nie sposób. Dziubiel ostatnio upijał się w pojedynkę, błądząc od szynku do szynku, co trwało czasami po kilka dni. W domu, wysiedzieć nie mógł, bowiem uczuł, że traci przekonanie do eksperymentów biologicznych, które dokonał. Nieśmiertelność komórki wydała mu się nagle rzeczą niewartą zachodu.

C. d. n.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony: 6.66.68 (redaktor naczelny), 6.66.68 (sekretarjat), 666.99 (ogólny) Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12 — 13.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 15.798.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 3, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa zł. 2.30 miesięcznie; wydanie L. wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka, S. z o. o. w Warszawa Nowy Świat 22, tel. 666-64 Wydawca: SPÓŁKA WYDAWNICZA „ZGODA"